OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

| | | |
|---|---|---|
| One line once | | 50c. |
| One inch once | | $2.00 |
| SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE. | | |
| One inch one year | First page | $40.00 |
| | Second and third pages | 20.00 |
| | Fourth page | 30.00 |

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
TAYLOR, CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie;

| | |
|---|---|
| W Stanach Zjednoczonych i Canadzie | $2.00 |
| W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połdniowej, Afryce i Australii | $3.00 |

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| Od wiersza drobnego druku na raz jeden | | c. 50 |
| Od cala | | $1.00 |
| | Następnie połowę. | |
| Rocznie od cala | na pierwszej stronicy | $20.00 |
| | na drugiej i trzeciej stronicy | $10.00 |
| | na czwartej stronicy | $15.00 |

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 44. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Listopada, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



# PREMIE
— CZYLI —
# PODARUNKI
dla dobrych abonentów
## „GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysela się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku kosztuje 2 dolary i 35 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posela się tylko jeden numer na okaz.



# Telegramy Zagraniczne.

### Z WATYKANU.

Rzym, 24 paźdz. Papież dał $60,000 do funduszu ustanowionego w celu zniesienia handlu niewolnikami i przesłał kardynałowi Lavigerie pismo pełne pochwały i zachęty, w którem mu poleca, aby się starał o współudział całej Europy w tej sprawie.

Rzym, 24 paźdz. Papież przyjmował dziś neapolitańskich pątników i przemówił do nich. Potępiwszy rząd włoski i zauważywszy, że nienawiść wszystkich nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiej właśnie w Rzymie się skupia, dodał: „W tem mieście potwierdzają wciąż przez nowe obelgi przy sposobnościach uroczystych nawet pretensye i gwałty, gdyż zniżają Rzym do stanowiska stolicy królewskiej, kiedy Bóg postanowił, że ma być siedzibą namiestnika Boga i pozostać na zawsze stolicą świata katolickiego. Na końcu wyraził papież zupełną swą wiarę w zwycięztwo jego sprawy."

Londyn, 25 paźdz. „London Telegraph" ogłasza rozmowę rzymskiego reportera tego pisma z papieżem. Nasamprzód powiada reporter, że papież pomimo podeszłego wieku jest bardzo zdrowym, lecz sam nie pisze historyi rzymskiego episkopatu. O odwiedzinach cesarza Wilhelma wyraził się papież, jak następuje:

Nie mogę powiedzieć, że byłem zadowolonym, ani też, że byłem niezadowolonym. Spostrzegłem, iż nie jest podobnym do ojca, którego osobiście znałem i pokochałem. Cesarz Fryderyk był rozsądnym i dobrym księciem, wykształconym, inteligentnym, wspaniałomyślnym i jaknajobyczajniejszym.

To co mówił okazywało, że jest rozumnym i dobroczynnym.

Zdaje się, że papież jest zadowolonym z teraźniejszych stósunków pomiędzy Niemcami i Watykanem. Bismarck, mówił, jest rozsądnym człowiekiem, który jest gotowym przystać na wszystkie sprawiedliwe żądania. Syn jego Herbert Bismarck jest także rozsądnym i poważnym człowiekiem. Co do wychowania dzieci, to papież nie zgadza się na to, aby rząd niemiecki wyłącznie się niemi zajął.

Londyn, 26 paźdz. Rzymski korespondent do „Times" donosi, że papież jest niezadowolonym z postępowania kardynała Moran, arcybiskupa w Sydney, który przeznaczył pewną sumę dla funduszu zbierającego się na korzyść irlandzkiego agitatora Parnell'a.

Berlin, 28 paźdz. „Germania" donosi, że papież przesłał Carnotowi, prezydentowi rzeczypospolitej francuzkiej, pismo, w którem tłómaczy, że jedność i zgoda pomiędzy Francyą i Watykanem jest koniecznie potrzebną.

### ROSYA.

Petersburg, 25 paźdz. Dzisiaj obchodził Giers, minister spraw zagranicznych, złoty jubileusz swego urzędowania. [illegible] wspomina dzisiaj o tem, że car pokłada największą nadzieję w Giersie, którego jedynem życzeniem jest, być posłusznym swemu panu i być tłómaczem zadania, aby honor i nietykalność Rosyi nie zostały nadwerężone (?).

Moskwa, 25 paźdz. Tutaj się zawalił dom klubowy i wielu z jego mieszkańców zostało pogrzebanych pod gruzami. Dotychczas wydobyto 16 trupów i 24 rannych ludzi.

Petersburg, 28 paźdz. Minister spraw kraju otrzymał dzisiaj od marszałka dworu carskiego wiadomość, że pięć minut przed przybyciem cara do Kutais, na drodze z Tyflisu do Czarnego morza, został aresztowany kubański kozak, w którego posiadaniu znaleziono truciznę i materye rozsadzające. Usiłował się otruć po aresztowaniu. Przed laty został dla przestępstwa politycznego wypędzony z pewnego uniwersytetu, przez co cała jego karyera została zrujnowaną. Wskutek tego stał się jednym z założycieli południowo-rosyjskiego stowarzyszenia rewolucyjnego. Inni członkowie tego stowarzyszenia zostali aresztowani w Simferopolu.

### Austryo-Węgry.

Berlin, 27 paźdz. W Austryi ustała tymczasowo walka stronnictw o wewnętrzną politykę, lecz ogień tleje pod popiołem. Główny marszałek dworu przejrzał wszystkie dokumenta odnoszące się do królowania króli czeskich, a zdaje się, że Taafe jest za tem, aby cesarz zadość uczynił woli Czechów. Książe Clary i Aldridgen, Niemiec, który w Czechach posiada wielką własność, stara się pogodzić Czechów z Niemcami. Proponuje, aby koronacya była sprawą czysto kościelną, przez co położenie Czech do całej monarchii wcaleby się nie zmieniło. Propozycya ta nie znajduje nigdzie uznania. Czesi żądają dawniejszych przywilei, a Niemcy widzą w tem tylko pierwszy krok do zczechowania Czech, Morawii i Szlązka austryackiego. Klerykali są zupełnie spokojnymi od czasu, gdy główny ich zastępca, hr. Schoenborn, wstąpił jako minister sprawiedliwości do gabinetu Taafego.

Widoki otwierające się dla Czechów wznieciły także w sercach austryackich Polaków nadzieję, że Galicyi zostanie udzielona większa samodzielność. Krakowskie i lwowskie gazety mówią już o królestwie Galicyi i Lodomeryi i o ukoronowaniu cesarza we Lwowie. W Berlinie oczekują niecierpliwie wyniku polityki hr. Taafego. Niemcy myślą, że państwo, w którem Niemcy, Czesi, Polacy, Węgrzy, Rusini i Słowacy żyją ze sobą jak psy z kotami, nie byłoby sprzymierzeńcem na któregoby się rząd niemiecki mógł spuścić.

### NIEMCY.

Wiedeń, 24 paźdz. „Neue Freie Presse" donosi, że zaniechano ideę małżeństwa księcia Aleksandra Battenberga z pruską księżniczką Wiktoryą, drugą siostrą niemieckiego cesarza.

„Post" twierdzi, że książe Urusow, poseł rosyjski w Brukselii był autorem sfałszowanego listu Ferdy[illegible] który wywołał w ostatnim podejrzenie, że Bismarck chowa w sobie nieprzyjacielskie zamiary przeciw Rosyi.

Berlin, 26 paźdz. Czasopisma urzędowe mówią o blizkiem odwołaniu Schloezera, posła pruskiego u Watykanu, które ma nastąpić wskutek przemowy papieża do pątników neapolitańskich.

— Trzy elegancko ubrane, nieznane damy utopiły się dzisiaj w jeziorze Sternburskiem, na tem samem miejscu, gdzie król Ludwik życie sobie odebrał.

— „Germania", czasopismo klerykalne, twierdzi, że okólnik papiezki wysłany do nuncyuszów przy dworach zagranicznych wskazuje, iż odwiedziny cesarza wskutek których zaszły wypadki, które musiały obrazić papieża, pogorszyły jeszcze położenie papieża.

### SZWAJCARYA.

Genewa, 26 paźdz. Dzisiaj w 25tą rocznicę istnienia międzynarodowego towarzystwa czerwonego krzyża odbyła się uczta, w której brali udział wszyscy konsulowie. Telegramy z powinszowaniami nadeszły z wszystkich części świata.

Kolonia, 27 paźdz. Dzisiaj odbyło się tutaj wielkie publiczne zgromadzenie, na którem mówiono o planie zniesienia afrykańskiego handlu niewolnikami. Naczelny burmistrz i arcybiskup brali udział w debatach.

### FRANCYA.

Paryż, 24 paźdz. Boulanger był dziś obecnym na sesyi wydziału izby dla rewizyi konstytucyi. Przemawiał za rozwiązaniem izby i zwołaniem konwencyi, któraby wypracowała nową konstytucyę, była niezależną od władzy wykonawczej i tylko całemu krajowi odpowiedzialną. Konwencya ma także znieść takie nadużycia, jakieby mogły doprowadzić do dyktatury.

— Tutejszy poseł włoski Menabrea oświadczył w rozmowie z francuzkim ministrem spraw zagranicznych, Gobletem, że Włochy nie mogą uznać prawomocnictwa rozporządzenia, na mocy którego szkoły włoskie w Tunisie mają stać pod dozorem francuzkim.

Boulanger mówił pomiędzy innemi przed wydziałem dla rewizyi konstytucyi, że zwrócenie monarchii jest niepodobieństwem, gdyż dwie trzecie ludności zbuntowałyby się, że kraj powinien coś postanowić pod względem kwestyi religijnej i że w wojsku powinno zostać zabronione branie udziału w polityce.

Paryż, 25 paźdz. W Cherbourgu urządzono dziś ucztę dla oficerów rosyjskiej floty w tamtejszym porcie się znajdującej, podczas której burmistrz (maire) wniósł toast na połączenie rosyjskiego i francuzkiego ludu a prefekt marynarki toast na flotę rosyjską. Machinow, naczelny oficer rosyjski dziękował serdecznie i wniósł toast na prezydenta Carnot'a, na wojsko i flotę francuzką. Kapela grała rosyjski hymn narodowy.

### WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 24 paźdz. Strajk górników nabiera coraz większych rozmiarów i zachodzi obawa, iż stanie się ogólnym. W Yorkshire przestaków [illegible]

Leeds, 24 paźdz. Właściciele kopalń postanowili nie robić ustępstw. Strajk się wzmaga.

Londyn, 25 paźdz. Właściciele kopalń w Lancashire przyjęli warunki górników i podwyższyli ich myto; jest nadzieja, że właściciele kopalń w Yorkshire tak samo postąpią.

### RUMUNIA.

Bukareszt, 25 paźdz. Wczoraj odbyły się wybory w pierwszym okręgu wyborczym, w którym miano obierać 75 członków izby. Przyjaciele ministeryum uzyskali 65 krzeseł a liberali 4 krzesła; w sześciu przypadkach odbędą się wybory powtórne.

Jutro odbędą się wybory w drugim okręgu.

Bukareszt, 26 paźdz. W drugim okręgu wyborczym wybrano wczoraj do sejmu 49 zwolenników rządu, 6 liberałów, jednego socyalistę i 6 niezależnych. W pięciu obwodach powtórne wybory są potrzebne.

Paryż, 27 paźdz. Prezydent Carnot przedłużył termin zameldowania policyjnego cudzoziemców aż do 1go stycznia.

### SERBIA.

Białogród, 24 paźdz. Urzędowne czasopismo ogłasza list pasterski metropolity Theodozyusza, w którym oświadcza, że mocą swej władzy jako naczelnik kościoła serbskiego i na mocy mu oddanych praw rozwiązuje małżeństwo między królem Milanem i królową Natalią i oświadcza, że takowe już więcej nie istnieje.

— Przed okazaniem się listu pasterskiego serbskiego metropolity, pisał król Milan do tego dygnitarza kościoła i oświadczył, że zwyczajne prawa kraju nie odnoszą się do niego, gdyż jako pan kraju stoi po nad niemi i żądał, aby metropolita zapobiegł niebezpieczeństwom grożącym państwu i dynastyi, przez rozwiązanie małżeństwa króla z królową Natalią.

Białogród, 25 paźdz. Biskup Demetryusz z Nizy i biskup Nikanor z Cacaku, zostali pozbawieni urzędu, ponieważ się sprzeciwiali rozłączeniu małżeństwa Milana i Natalii.

Białogród, 25 paźdz. Królowa Natalia zaprotestowała przeciw rozwodowi udzielonemu przez metropolitę Theodozyusza i udała się pod tym względem do patryarchy Dyonizyusza w Konstantynopolu, który jest zwierzchnikiem Theodozyusza.

Petersburg, 26 paźdz. Tutejsze czasopisma są oburzone na króla Milana, ponieważ ten w tak haniebny sposób postarał się o rozwód z królową Natalią. „Swiet" radzi królowej, ażeby zaprotestowała przeciw rozwodowi u patryarchy w Konstantynopolu i u innych naczelników kościoła greckiego.

Białogród, 26 paźdz. Została ogłoszona proklamacya króla, w której ten żąda wypracowania nowej konstytucyi dla państwa serbskiego.

Białogród, 27 paźdz. W proklamacyi swej przypomina król Serbom 500letnią rocznicę bitwy na Kosowem polu i poleca im, aby się nauczyli z dziejów państwa, jak zabom świetną [illegible] nie grozi niebezpieczeństwo od państw zagranicznych. Polityka jego zgadza się ze stósunkami istniejącemi i z wolą wielkich mocarstw europejskich i Serbia stoi w przyjaznych stósunkach z Austryą i Turcyą, ponieważ te przyczyniają się do rozwoju i dobrobytu kraju.

Król zaklina następnie lud, aby się wyrzekł kłótni partyzanckich, które obecnie doszły do najwyższego stopnia i zagrażają dobrobytowi Serbii tak samo, jak to się stało w przeszłem stuleciu.

Na końcu przypomina ludowi, że ma wielkie zadanie do spełnienia, że równowaga powinna być utrzymaną w urzędowaniu, że konstytucya powinna zostać zmienioną tak, iżby obywatele mieli lepsze prawa i dążności partyzanckie zostały usunięte.

— Król Milan wyznaczył dla królowej Natalii milion franków, któremi może rozporządzać, jak jej się będzie podobało. Następcy tronu wolno pisać do matki trzy razy w każdym tygodniu.

Białogród, 27 paźdz. Urzędownie donoszą, że komisya mająca wypracować nową konstytucyę będzie się składała z 70 członków; król Milan będzie przewodniczył. Komisya ta jest złożona z członków należących do różnych partyi. Należą do niej Rystycz, Gruicz i Wuicz.

Bukareszt, 28 paźdz. Exkrólowa Natalia nie przyjmuje dekretu rozwodu.

Londyn, 28 paźdz. Arcybiskup w Karłowicach, który dał rozwód królowi Milanowi, zachorował nagle i zrezygnował ze swego stanowiska.

### BUŁGARYA.

Sofia, 27 paźdz. Książe Ferdynand otworzył dziś Sobranie. W mowie swej winszował Bułgaryi, że ujednała sobie świetne miejsce pomiędzy narodami europejskiemi i że wskutek pokoju, zadowolenia ludu i sprawiedliwości sprawy bułgarskiej kraj ten coraz więcej się wzmacnia. Otworzenie kolei z Sofii do Vakarelu, zbudowanej za pieniądze bułgarskie podniosło kredyt Bułgaryi. Mężne wojsko bułgarskie okazuje, że jest godnem zaufania, jakie naród w nim pokłada.

### MAROKKO

Tanger, 24 paźdz. Sułtan marokkański rozporządził, że chorągiew portugalska ma zostać zaszczyconą pozdrowieniem przez armaty, aby w taki sposób zadosyć uczynić za obrazę flagi portugalskiej w Larache.

### SUDAN.

Kairo, 24 paźdz. Telegramy z Wady Halfa donoszą, że dawniej tak wiele wspominany „Biały Pasza" z wielką siłą zbrojną wciąż się znajduje w prowincyi Baho-el-Ghazal i że wojsko z Ourdumanu ciągnie naprzeciw jego oddziałowi.

### KOREA.

Londyn, 26 paźdz. Korespondent do „Standard'u" donosi z Shanghai: Wszystkie wiadomości z Korei opiewają, że ludność tego kraju ogłosi wkrótce niezależność państwa. Zastępcy Rosyi i Ameryki stoją po stronie króla i zdaje się, że wiadomość ta polega na prawdzie. [illegible] skie.

### HAYITI.

Panama, 24 paźdz. Parowiec Moselle przywiózł do Aspinwallu wiadomość, że noc na 28 września była straszliwą dla Port au Prince. Gęste chmury pokrywały niebo, przez co noc stała się zupełnie ciemną. Chwilowo tylko przerzynała błyskawica okolicę. Złowroga ta cisza natury została w półtorej godziny po zachodzie słońca przerwaną przez grzmot ciężkiej armaty, znajdującej się w pałacu rządowym, z którym się wnet złączył ogień z wielkich armat znajdujących się w Fort Alexander. Spustoszenie było straszliwem. Ogień trwał aż do 2giej godziny nad ranem dnia 29 września. Gdy parowiec odchodził, sprawdzono już, że poległo 300, ranionych zaś zostało 500. ludzi, pomiędzy nimi wiele niewiast i dzieci. Oprócz jenerała Side Telemaque, ze znaczniejszych osobistości padli W. Charles, Borno i Ducasse.

### AFRYKA WSCHODNIA.

Berlin, 27 paźdz. Politykę, jaką prowadzi Bismarck, można teraz poznać po ogłoszeniu propozycyi, jakie zrobił Anglii, Belgii i Włochom w celu wspólnego występowania przeciw handlowi niewolnikami w środkowej Afryce. Mocarstwa te będą miały niezawodnie konferencyę, na którą i Francyę zaproszą, aby znieść handel niewolnikami, którym się zwłaszcza Arabowie trudnią. Zarazem zostaną wysłane ekspedycye z kolonii angielskich i niemieckich w wschodniej Afryce i Congo przeciw arabskim handlarzom dusz.

Sansibar, 28 paźdz. Niemiecki admirał posłał załogę do Bagamoyo. Krajowey zamordowali trzech niemieckich posłańców znajdujących się w drodze do Momwupka.

Donoszą, że Włosi stoczyli ze Somalisami bitwę w pobliżu Kismayna.

Sansibar, 28 paźdz. Hr. Telski przybył z wnętrza Afryki do Mombara. Na północ od jeziora Boringo odkrył nowe jezioro, które sięga od drugiego stopnia dwudziestu minut aż do piątego stopnia północnej szerokości i leży na zachód od jeziora Sambara i Passonabora. Nadał jezioru nazwę Bassanasok. Dwie wielkie rzeki wpływają do północnej części tego jeziora.

## Tajemnica, jak żyć wiecznie.

Głupców nie zabraknie pewnie w świecie nigdy, lecz i żartownisiów także nie. Człowiek pewien, mieszkający w pobliżu Augusta, Maine, posłał do pewnej firmy w Fargo, Dakota, 25 centów, aby, jak firma ta w cyrkularzu przez nią wydanym obiecywała, dowiedzieć się o „tajemnicy, w jaki sposób można żyć wiecznie." Za odpowiedź dostał kartę, na której były wydrukowane wyrazy: „Don't die!" (Nie umieraj!). Ciekawość jego została zaspokojoną.

## Z Grodu Śmietankowego.
(Milwaukee.)

Milwaukee ma znów szefa policyi na miejscu zdymisyonowanego Florence Ries. Jest nim John T. man". W ostatnich latach stał na czele służby policyjnej na St. Paul kolei. W Milwaukee wybierają szefa policyi komisarze straży ogniowej i policyi.

— W piątek umarł Werner Coleman, właściciel i wydawca czasopisma „Der Herold."

## Namyśliła się.

W Provo, Utah, nie chciała żona Mormona wydać nazwiska ojca jej dziecka. Gdy zaś sędzia jej oświadczył, że ją tymczasowo pośle do domu poprawy, zkąd go będzie mogła każdego czasu uwiadomić aż do końca terminu jego sądownictwa w r. 1892, iż jest gotową zdać świadectwo, namyśliła się i wyjawiła nazwisko, o które sędzia pytał. Sędzia oświadczył, iż na przyszłość postąpi tak z każdym świadkiem, który nie będzie chciał zdać sprawy.

* Chinska emigracya do Syberyi wzmaga się coraz bardziej od czasu, w którym poczęto stawiać dla niej przeszkody w Stanach Zjednoczonych i Australii.

# JAN KILIŃSKI
## SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Dokończenie.)

ABRAHAM.

Tak, tak, słyszałem tę pieśń w mojej gospodzie w nieszczęsną noc ową, kiedy mi ją porwano! To ten sam głos, co tak wychwalał wdzięki mojej Racheli. I w piekle bym go poznał! (Cofa się, widząc wchodzących, za mur.)

Scena 4.

(Abraham, Kapitan, Nieznajomy.)

(Kapitan przechodzi z mężczyzną z francuzka ubranym ku lewej, w czwartą kulisę; trochę podchmieleni.

ABRAHAM (wychyla się za nimi, przypatrując się im z boku.)

Ha! mam cię nareszcie! (Dobywa nóż z zanadrza) Pieśń ta złowroga była zwiastunem mego nieszczęścia, niechże ona dziś dla ciebie będzie zwiastunem śmierci! bo ja już za tobą popełzam! Za chwilę dadzą hasło do wybuchu, a wtedy mój nóż w twej piersi po rękojść ugrzęźnie! Zemsty! zemsty! zemsty! (Odchodzi za kapitanem.)

Scena 5.

(Czterech spiskowych.)

(Wchodzą z lewej z drugiej kulisy i wbiegają cichaczem do drzwi prowadzących na wieżę. Mają karabiny w ręku, ubrani z polska po cywilnemu.)

SPISKOWY 1.

Prędzej, prędzej, aby nas szyldwach nie spostrzegł. Z wieży pójdą kule na dziedziniec pałacowy; nie damy im wystrzelić z armat, gdy nasi będą atakować! (Wchodzą do wieży.)

Scena 6.

(Patrol kozacki — Spiskowi na wieży.)

(Ten sam patrol kozacki, co przed chwilą, wraca, na czele jeden, za nim trzech aresztowanych Polaków, a za nimi trzech kozaków na koniach, przejeżdżają przez całą scenę z prawej na lewo.)

SPISKOWY. 1. (na wieży w oknach

Patrz prowadzą naszych! Dajmy ognia!

SPISKOWY 2. (na wieży w oknie).

Daj pokój! popsułbyś wszystko! Czwarta już blizko, nie doprowadzą ich do koszar!

(Z bardzo daleka z lewej dochodzi słabo głos pieśni śpiewanej przed chwilą. Pauza — na ratuszu bije czwarta godzina!

SPISKOWY. 1.

Słyszycie? zegar! (Słuchają po wybiciu czterech.) Czwarta! Za chwilę dadzą hasło!

Scena 7.

(Słychać w dali głuchy wystrzał armatni — lekki gwar z dala — na niebie szaro — dzwon się odzywa, później z innej strony drugi, po chwili więcej. W pałacu w oknach ukazują się światła, w dziedzińcu pałacowym słychać trąbkę wojskową. Żołnierze moskiewscy w liczbie dziesięciu wybiegają i zatrzaskują bramę. Gwar się wzmaga, coraz wyraźniejsze głosy: „Do broni!" Armatnie wystrzały powtarzają się z dala coraz częściej. Z pierwszej kulisy z prawej przebiega oddział polski pędem, na czele Roch Banaszkiewicz z dobytym pałaszem, i lecą na lewo w głąb. Słychać strzały karabinowe za kulisami.)

ROCH.

Za mną bracia! Za ojczyznę i wolność! (Brama pałacowa odchyla się jednem skrzydłem i z niej wyjeżdża na koniu adjutant moskiewski, ale ledwie koń głowę wychylił, pada strzał z wieży, on się chwieje, podchwytują go żołnierze a cofając konia, zamykają spiesznie bramę napowrót.)

Scena 8.

(Kiliński i Jan na czele zbrojnych mieszczan, Morawski na czele rzeźników.)

KILIŃSKI (z dobytem pałaszem z prawej, z drugiej kulisy za nim JAN z karabinem na czele zbrojnych mieszczan.)

Za mną w imię Maryi! Na Muranowskie po armaty.

(Z pałacu z za muru ukazują się Moskale pojedyńczo i palą do przechodzących mieszczan; ci im odpowiadają kilkoma strzałami, lecz pędzą dalej, jeden albo dwaj z biegnących Polaków padają i leżą niedaleko muru pałacowego w głębi.

MORAWSKI (na czele rzeźników z toporem, z lewej z czwartej kulisy).

Za mną rzeźnicy! Działyńskim na pomoc! Przez Saski dziedziniec im zastąpić a na Krakowskie nie puścić!

LUD (biegnąc za Morawskim).

Niech żyje Kościuszko!

(Z prawej z drugiej kulisy spieszy oddział gwardyi, na czele Strzałkowski, kapitan gwardyi królewskiej.)

Scena 9

(Strzałkowski na czele gwardyi, później Szambelan.)

STRZAŁKOWSKI.

Co po nas w zamku? Królowi obrońców nie brak! Milej mi będzie zginąć za wolność na czele walecznej mej gwardyi, niż pilnować gnuśnie króla, co nas już nie raz opuścił!

SZAMBELAN. (wbiega za gwardyą).

Panie kapitanie, król jegomość zaklina waści, abyś zamku nie rzucał i nie wydawał go i nas wszystkich na pastwę nieprzyjaciołom.

STRZAŁKOWSKI.

Powiedz waść panie szambelanie królowi jegomości, że niepotrzebnie się lęka, ojczyznie zaś większe grozi niebezpieczeństwo. Skoro pierwszego mego obowiązku dopełnię, wtenczas do niego powrócę. Naprzód!

GWARDYA.

Wiwat! kapitan Strzałkowski!

(Szambelan wraca).

Scena 10.

(Brama się roztwiera a z niej występuje silny oddział Moskali z bagnetem w ręku, w tem z lewej wpada Kiliński, Jan, Dąbski, Wawerski, Morawski, Wojtuś z chłopakami, Lud; Abraham w tłumie. — Walka na środku sceny. Inny oddział Moskali wpada z boku i biorą Polaków we dwa ognie. Walka trwa chwilę. Nadciąga Roch Banaszkiewicz z wojskiem polskiem i wszyscy oficerowie i żołnierze polscy. Walka ogólna. Moskale cofają się w głąb dziedzińca i tarasują bramę, drudzy ustępują na lewo. Polacy otrzymują plac. Z wieży i z za muru wciąż trwa ogień. Kilku wciąga zdobyte dwie armaty. Kilkunastu padło.)

LUD.

Zwycięztwo! zwycięztwo! Niech żyje Kiliński!

Scena 11.

(Kiliński, Morawski, Jan, Dąbski, Wawerski, Wojtuś, Abraham, Roch, Lud.)

KILIŃSKI.

Nie zupełnie jeszcze.

ROCH.

Już możemy być pewni wygranej. Resztki niedobitków zatarasowało się w kilku miejscach, ale ich już z łatwością dostaniemy.

KILIŃSKI.

Gdzież się zamknęli?

ROCH.

W pałacu Krasińskich i Gdańskim ogrodzie: ale już ich Mycielski armatami otoczył i w murach robi strzelnice.

JAN.

A i tu jeszcze siedzą zamknięci wraz ze swym ambasadorem!

WOJTUŚ

Aj! tego by nam dostać trzeba! A ja wiem, jak się tam obracać, bom już raz był...

KILIŃSKI.

W imię Boże! dokonaliśmy tyle, dokonajmyż i reszty. Rzućmy się na mury a w proch ich rozbijemy! Za mną!

(Walka. Uderzają na bramę, stawiają drabinki do muru, Wojtuś przebity na murze bagnetem.)

WOJTUŚ.

Jezus! Marya! (Spada z muru.) Ogień trwa ze wszystkich stron. Wyłamują bramę. Morawski ukazuje się w oknie w pałacu.)

MORAWSKI.

Nie ma go nigdzie! Uszedł, uszedł Igielstroem!... Szkoda!

Scena 12.

(Ciż — Anna.)

ANNA (wbiega.)

Stryju! stryju, najdroższy! Gdzie stryj mój?

KILIŃSKI.

Anno! dziecię moje!

# Korespondencye "Gaz. Pol."

Philadelphia, 20 paźdz., 1888.

### Filozofia russkiego Popa.

Ongiś przed laty, dobre były czasy
Lat temu nazad ze trzysta: —
Nam „popom" złotem lśniły się „viassy", —
Brzuch — tłusty, broda — sążnista.

A znów od cara samego do „dziaka"
Nie było trudnej roboty:
Bo do szkół nie pędził ojciec pędraka —
Ztąd nie wzrastały kłopoty.
Rzadko z nich który czytać, pisać, umiał;
Kto biedny, krnąbny — dać baty
Łapówek dać niechciał — każden rozumiał:
Takiego zaraz — w sołdaty!

* * *

Dzisiaj inaczej: każden gwałtu krzyczy
Szukając jakiejś oświaty.
Nauk przeważnych dziś nikt nie policzy —
Szatan je nasłał rogaty!
Ztąd do herezyi już takiej doszliśmy,
Że i wysławić nie sposób:
Odjęto dochody, które mieliśmy,
Z „czynownych" śmieją się osób!
Mówią że cary krew narodu piją,
Że są gorszymi niż katy,
Sędziom nie płacą, z cerkwiami źle żyją,
Trzeba ich oddać w sołdaty!

* * *

Zkąd źródło grzechu, to do kaduka,
Każden dziś widzi dokładnie —
Że to jedynie przeklęta nauka
Tak dogodziła szkaradnie!
By wykorzenić odrazu nauki,
Najlepiej tak nam zaradzić:
Odebrać książki — i spalić do sztuki,
Aby nie mogły nas zdradzić.
Czytają książki dziś wszyscy i wszędzie, —
Łotry chcą Rosyi oświaty!..
Wszak to grzech straszny, oj, bardzo źle będzie
Jeśli nie zdamy w sołdaty!

* * *

Choć będą krzyczeć, narzekać, przeklinać,
Tak knutem wnet uspokoim!
Wtedy ich dusić znów trzeba poczynać,
A my rubelki podoim!
Wyjdzie im prędko „wolnodumie" z głowy,
Z cara nie będą żartować,
Gdy „czynownikom" da ukaz surowy
Wszystkich na Sybir pakować!
Lecz hurraa!.... szkoły już zamyka z cicha
Zbawca minister oświaty;
Wszystkich studentów chce pędzić do licha,
Wszystkich chce oddać w sołdaty!

* * *

Choć tam i mówią, że my dziegciem tracim,
Że Rosya — wiechciem oświaty,
Niby harmonię ludzkości my mącim,
Lecz niech szczekaia psu braty! — zem,
Wrócił despotyzm Batyja,
Lecz gadać narodom — zabronim ukazem —
A nie, to zaraz do kija,
Że zamiast iść naprzód wstecz się cofamy —
Mówić zabronią im baty;
Zaś nie umilkną!.. na nich — „sztyki" mamy,
Tak „wsia Jewropa" w sołdaty!

Syn mego Ojca.

---

### Ze St. Paul, Minn.

Czytając Zgodę No. 42. chciałem dać pokój wszystkiemu, i nie odpowiadać na wywody pana Brodowskiego, jako nie warte odpowiedzi. Lecz że następny No. 43. znowu głosi imię ks. Majera będące w jakiejś styczności z Kropidłem, czy też redaktorem od poronionego płodu ojca kłamstwa, szatana, który jako zgłodniały pożera obecnie tenże płód, aby nawet znaku i pamięci po niem nie pozostało, i w całej swej przebiegłości ubolewa nad krzywdą wyrządzoną ks. Majerowi przez Zgodę i Związek chcemy na to wszystko potrosze odpowiedzieć. No. 42 Zgody pana Brodowskiego mówi że nie odpowiada ks. M. na jego jak mówi polemiczną korespondencyę w Polaku tylko tak ot niewinnie tam sobie coś rozumuje.— Z złego rozumowania mającego nie być odpowiedzią, a zajmującego prawie całą kolumnę wnioskowałbym, gdy, bym pana Z. B nie znał, że to sobie musi być jakiś żgrzybiały staruszek, a tem samem zdziecinniały, który dla tego tylko dużo mówi że stary, i gniewa się że się śmiesznym czyni. — I tak mówi Z. B. o szacunku dla ks. M, o gotowości przyjmowania jego uwag i. t. d. To zakrawa na ironią i sarkazm, bo ks. M. tyle razy uczynił uwagi panu B. tak listownie jako też i osobiście i to w przytomności innych osób, aby zajął poważniejsze stanowisko względem Kropidła i kropidlarzy, a czyż pan Z. B. posłuchał i traktował z owym tak głośno wypowiedzianym szacunkiem uwagi owego obecnie z brzydkim taktem Majera? Zkądże taka gotowość obecnie do traktowania po ważnego jego uwag i otwierania łamów Zgody dla tego najgorszego Związkowca? Ej Panie Brodowski to trochę nieszczerze, a ks. M. także nie dziecko, aby tego nie rozumiał o co chodzi, i bądź pan pewien, że ks. M. już więcej nie będzie przeszkadzał w bawieniu się brzęczącą zabawką czyto demokratyczną lub republikańską.

Należąc do Związku w dobrej wierze pracowałem dla niego, i z przekonania spełniałem swój święty obowiązek względem narodu, bez uroszczeń do pochwał publicznych, lub czczych wyrażeń o szacunku. — A jako Związkowiec, a do tego delegat, poczytywałem sobie za powinność zwrócić uwagę publiczności na złe zagrażające Związkowi przez zajęcie niewłaściwe stanowiska przez redaktora Zgody w organie związkowym, i zdaje mi się, że to co uczyniłem, było obowiązkiem każdego bezstronnie myślącego Związkowca, nie zaś besztaniną, jakto pan Z. B. chce mieć, — tem więcej, że do besztaniny kogo bądź nie mam upoważnienia ani też prawa, ale do robienia uwag zawsze.

Żeby zaś obóz przeciwny Związkowi szczególniej Kropidło nie myślało i nie sądziło, że pisząc coś podobnego, ksiądz Majer ochłódł w pracy około Związku i udając obrażonego występuje przeciwko pracownikom dla niego, a tem samem i przeciw samemu Związkowi — otwarcie i uroczyście mówię, że Związek popierałem, popieram i będę popierał jak długo tenże będzie miał na celu dobro ojczyzny, i stał będzie przy prawach konstytucyi, a szczególniej przy prawach wiary katolickiej jako spuściźnie po ojcach swoich.

Lecz gdyby nieszczęście chciało, że Związek odstąpiłby od tego co sam dobrowolnie i niezmuszony ustanowił i uchwalił, — lub jego członkowie nadużywali podstępnie zaufania księży dla swych jakichto wtedy na mocy ustaw Stowarzyszenia księży polskich, do których mam honor należeć, byłbym pierwszym za usunięciem się ze Związku jako mającego samolubne cele pod pokrywką miłości ojczyzny — jak długo jednak tego nie widzę co wyżej, jest moim obowiązkiem jako członka i delegata stać silnie przy Związku, i nie pomijać milczeniem tego, co, i kto na szkodę Związku godzi, czy to z wiedzą czy bezwiednie, i to bez względu na osoby w nim będące. — To powinno zdaje mi się wystarczyć Kropidłu i utulić go w żalu nad nieszczęśliwym Majerem, którego gdy dotąd Kropidło z całą swoją szajką nie pożarło, to też spodziewamy się, że go też ani Związek, ani Zgoda nie zjedzą a tem mniej Brodowski. —

Zarzut zaś ze strony pana Z. B. jakoby ks. M. to wszystko co w Polaku pisał wyczytał z jakiegoś listu denuncyanta, i w niekorzystnem świetle jego osobę przedstawił, jest co najmniej dziecinne, bo ks. M. jakkolwiek jest niewygodnym dla wielu, jeszcze tyle mu zostało dobrego zdrowego taktu, że z żadnymi denuncyantami dotąd nie spiskował, ani też oglądał czy to na wschód lub zachód, by swoje istnienie w Związku korzystnem uczynić. — Ażebym zaś wpływał niekorzystnie na pańską osobę, to wybacz pan i zauważ, że St. Paul jest za daleko od Milwaukee, abym z nim mógł towarzystwo trzymać i wpływać na jego osobę czy to ujemnie lub dodatnio. — Gniewać się zaś i unosić pan Z. B. nie potrzebuje gdy mu jeszcze raz powtórzę, że nie Związek dla redaktora, ale redaktor jest dla Związku w którym są republikanie i demokraci i którzy równe prawo mieliby do Zgody. — Aby więc żadnej strony nie obrazić — Zgoda powinna się trzymać tej sprawy, dla której jest założoną, tj. polskiej nie zaś amerykańskiej. Na tem kończę i daję wszelką swobodę panu Z. B. działania względem mojej osoby.

Ażeby zaś Związkowi nie byli wprowadzeni w błąd i rozmaite domysły obecną korespondencyą, odzywam się do nich jako współrodak, że co innego jest zwracać uwagę czyjąś na jego obowiązek, a inna rzecz praca dla Związku narodu, do której żadne uchybienie czy to redaktorskie, czy to innych członków, nie powinny nas zniechęcać, ale owszem zapalać do tem większej gorliwości w pracy i wytrwałości. Upominam was, — porzućcie uprzedzenia. — Nie zważajcie na gadaniny przeciwnych Związkowi, bo ten dopóki go wyższa władza duchowna nie potępia, dobrym jest i cel jego dobry. — A jak długo ta władza duchowna, której żadną miarą roztropności nie można odmówić nie potępia nas, to też i my nie potępiajmy się sami, nie zniechęcajmy, ale stójmy silnie i wytrwale przy Związku, a żale, skargi i zarzuty zachowajmy do Sejmu. — Tak postępując okażemy roztropność własną godność, poszanowanie siebie samych i praw, któreśmy sobie dobrowolnie, niezmuszeni ułożyli.

Ks. D. Majer.

(Czytelnicy „Gazety Polskiej" wiedzą o tem, że czasopismo nasze podaje wszelkie korespondencye bezstronnie, tak jak są nadesłane — Red. „Gazety Polskiej" nie jest odpowiedzialną za korespondencye).

---

### W XXI wieku.

Ledwie wieki dwa minęły,
A już wszędzie takie zmiany!
Skruszył postęp przeszkód mnóstwo,
Odniósł tryumf niesłychany.

Gdyby wstali z swych popiołów
Poprzedniego wieku ludzie,
Nie mówiliżby o wszystkiem,
Jak o cudzie, albo złudzie?

I nawzajem wzrok rzuciwszy
Wstecz, w ubiegłych lat koleje,
Z niedołęztwa owych czasów
Jak serdecznie człek się śmieje!

Węgiel, para, elektryczność...
Tem się bawił duch w kolebce;
Dzisiaj w siły już [illegible]

Dziś z słonecznych on promieni
Ma materyał do paliwa,
W teleskopach chowa światło,
W cieniach nocy go dobywa.

Po co pary? Ktoby wozy
Pędził teraz chciał jej siłą?
Magnetyczny ruch jest szybszy,
Nawet bydłu jechać miło!

Człek zaś sam czem innem zdąża...
Precz koleje, wozy, konie!
Luftmaszyna lot nam daje,
A gdy jeździm — to w balonie!

Tożby dobrze wyszła ludzkość,
Chcąc powoli, jako wtedy,
Sunąć krok za krokiem naprzód,
Niby w żółwiej ślad czeredy.

Jak się wlokły ich „expresy"
Ich "blittzcugi" i tak dalej;
Dziś nas gniewa, gdy w godzinę,
Człek pięćdziesiąt mil przewali!

W tej gonitwie nieustannej
Wszystko prędko, wszystko blisko;
Dziś w Paryżu mam interes,
Jutro bawię w San Francisco.

Braknie czasu na zabawki,
Językowa różność znika...
Precz języki, dyalekty:
Tnie świat cały Vulapueka!

Precz zabytki i przesądy,
Inna postać świat nasz czeka:
Dziś w człowieku — bez przesądy —
Trudno poznać już człowieka.

---

### Obiad sułtana.

Stambulski korespondent amerykańskiego dziennika „New York Herald" podaje taki opis obiadów sułtańskich:

Do stołów sułtana zasiada codziennie sześć tysięcy osób. Sporządzenie potrzebnych do obiadu potraw podzielone jest na departamenty, z których każdy ma swego odpowiedzialnego zarządzcę. Zarządzca taki odpowiada swem mieniem i życiem za każdy błąd kucharza w swoim departamencie, chociażby nawet ten błąd był tylko urojeniem złego humoru sułtana w czasie obiadu. Przeciw wyrokowi sułtana w podobnych razach nie ma żadnej apelacyi. We wszystkich tych departamentach nie śmie znajdować się nie tylko żadna kucharka, ale i żadna pomocnica, w ogóle żadna kobieta. Ilość rozmaitych kucharzy, kuchtów i kuchcików jest tak wielką, iż połowa ich zajmuje się zwykle łapaniem much w obszernych po mieszczeniach kuchennych.

Na czele kuchni i służby stoi wielki szambelan dworu, który jest tłómaczem i wykonawcą wszystkich zachceń sułtańskich, musi też być dniem i nocą w pogotowiu na wszelkie usługi swego pana. Ma on pod sobą cały szereg urzędników, których jednym obowiązkiem jest zakupywanie wiktuałów dla kuchni nadwornej. Każdy z nich jest specyalistą w swoim kierunku. Tak np. urzędnik zakupujący ryby do stołu, musi dostawić na tydzień dziesięć ton żywych ryb, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż Stambuł nie ma ani targów wielkomiejskich, ani uregulowanego rybołóstwa, ani wreszcie zawodowych rybaków.

Urzędnik dostarczający chleba do stołu sułtańskiego, obowiązany jest dostawić go codziennie w ilości ośmnastu tysięcy funtów, gdyż tyle chleba zazwyczaj spożywa się przy stole sułtańskim. Chleb ten jest bardzo delikatny i smaczny, to też spożywają go w Turcyi w nadmiernych ilościach.

Potrawy, przeznaczone dla sułtana samego, sporządza kucharz całkiem osobny i nikt inny nie śmie się ich dotknąć. Rondle i półmiski sułtańskie ze złota i srebra, podawane są na stół w osłonie papierowej, którą wielki szambelan nadworny w obecności sułtana rozdziera i próbuje smaku potrawy, zanim orzeknie, iż wielki władzca Wschodu może podnieść ją do ust swoich. Dodać należy, że półmiski i rynki, w których się sułtanowi podaje potrawy, są te same, w których je kucharz sporządził; zwyczaj wykładania na półmiski osobne nie jest w Turcyi znany. Do każdej potrawy, podawanej sułtanowi na tacy osobnej chleb lub stósowny gatunek placka mącznego. Sułtan siada do obiadu na dywanie ułożonym na przeciw okna otwartego na oścież, z którego roztacza się wspaniały widok na Bosfor. Rękawy od koszuli ma prawie zawsze zawinięte do góry, czyli zakasane. Podczas całego obiadu czuwa jeden ze służących nad tem, aby fajka nie wygasła, gdyż sułtan wśród jedzenia zwykł brać ją do ręki i kilka razy zaciągać się dymem smyrneńskich tytoniów. Mimo, że widelec i nóż leżą na stole, sułtan nie posługuje się niemi nigdy — wsadza palce wprost w rondel, rozdziera na kawałki (np. mięso) i wkłada w usta. Łyżeczki używa tylko do nakładania konfitur na chleb. Po obiedzie pija czarną kawę, pali cibuk i wówczas — nikt nie śmie się do niego zbliżać w żadnym interesie.

Przy obiedzie dworskim otrzymują wszyscy uczestnicy chleb, a najwyżsi dostojnicy otrzymują placki.

Celem zaopatrzenia kuchni sułtańskiej w drób, owoce, nabiał i jarzyny, prowadzone są we własnym zarządzie sułtańskim dwa wielkie gospodarstwa: Tczakaldya-Ali Bey Kani Kuczukszikmedie Bojukszkmedie. Do uprawy tych gospodarstw byli używani dawniej jeńcy bułgarscy, skuci parami i traktowani na równi z mułami. Obecnie uprawiają je najemnicy cudzoziemcy. Dziwna, że w gospodarstwach tych nie uprawiają ryżu, lecz kupuje go dwór sułtański w handlach stambulskich. Wiadomo zaś, że ryż z baraniną, czyli pilaf, jest najulubieńszą i główną potrawą całego Wschodu. Na stole sułtańskim pojawia się codziennie jedna tona tego pilafu, okrom tony wołowiny i tony innego mięs, nie licząc ryb. Kawa i cukier zakupywane są w handlach europejskich, a woda do picia sprowadzana jest z dwóch źródeł w pobliżu Stambułu: Baicos i Kanli-Karak.

Jeżeli sułtan przesiedli się z pałacu Dolma-Bagdże do innej rezydencyi, to kuchnia pracuje swoim trybem tak, jakby sułtan był w pałacu obecny i brał udział w obiedzie. Pochodzi to ztąd, że sułtanowi przychodzi nieraz ochota z innej rezydencyi, do której się przesiedlił, nieraz o północy wpaść nagle do Dolma-Bagdże, ażali tam wszystko jest w tym samym porządku, jaki podczas jego obecności w pałacu. Z tego względu stoi też w tym pałacu zawsze gotowy do wyjazdu powóz czterokonny i 2 osiodłane wierzchowce.

Resztki ze stołu sułtana rzucane są na pożarcie psom zdziczałym, których całe gromady włóczą się po ulicach Stambułu.

---

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD PRUSAKIEM.

### W. Ks. Poznańskie.

Z Poznańskiego wydalono jeszcze w ostatnich czasach Pągowskiego, Polaka. Wydalono też Polaka, obywatela amerykańskiego, który przyjechał tu w odwiedziny. Tenże udał się ze żalaleniem do posła amerykańskiego w Berlinie.

— O schwytaniu jednego z rabusiów, którzy okradli oberzystę Tollera w Gnieznie i Hurwitza w Trzemesznie, nadeszły z Mogilna następujące szczegóły: „W sobotę wieczorem dano znać żandarmowi w Mogilnie, że w karczmie odległej ztamtąd o półtorej mili Żabna zapija sobie kawę jakiś porządnie ubrany, ale mimo to podejrzany człowiek. Żandarm natychmiast wsiadł na koń, ale już w połowie drogi spotkał się z opisaną mu osobą. Ów podróżny, zapytany o nazwisko i zkąd pochodzi, powiedział, że się nazywa Walenty Gawron i pochodzi z Wielichowa, a na zapytanie o papiery legitymacyjne dobył rewolweru i wypalił do żandarma, [illegible] żwirówki, uciekał przez bagniste łąki wzdłuż rzeki aż na pola Podgajskie. Żandarm ścigał go dopóty, aż go schwytał w pobliżu stojącego nad rzeką młyna. W czasie tej naganki złoczyńca strzelił jeszcze kilkakrotnie do żandarma, ale chybił. Schwytany powinszował żandarmowi czekającej go nagrody 100 m. Nadto powiedział z bezczelnością, że w Gnieźnie, widząc czytającego odnośne ogłoszenie żandarma, zapytał go: „Czybyś pan chciał te 100 marek zarobić?" — a odebrawszy potakującą odpowiedź, dodał: „Wierzę, ale go pan nie schwytasz!"

### Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Łążynie już przed rokiem odkryto reszty zamku obronnego. Teraz na polu p. Zelmy wyorano garniec napełniony rzeczami srebrnemi i mniej więcej tysiącem monet srebrnych z czasu około roku 1000 po narodzeniu Chrystusa Pana. Monety są kufyjskie i arabskie, dalej angielskie, belgijskie i reńskie. Nabyło je prowincyonalne muzeum w Gdańsku. Łążyn był bez wątpienia punktem środkowym tak zwanej teraz Lansania, którą dawniej niektórzy gieografowie posuwali aż pod Elbląg. Tam w Łążynie mieszkał na początku 13-go stulecia pruski książę, którego Chrystyan, zakonnik z klasztoru cysterskiego w Łeknie pod Wągrówcem nawrócił na wiarę chrześciańską i z którym r. 1215 pojechał do Rzymu, jak to w Pielgrzymie przed kilku laty obszernie było opisane.

— Sztum. W sobotę dnia 6 zm. wieczorem około godz ny 6 podpalił 9-letni syn pewnego gospodarza stodołę w Barlewicach, wsi o ¼ mili od miasta naszego odległej, a należącej do pana Zimermanna. Ogień ogarnął w mgnieniu oka zapełnioną tegorocznym sprzętem stodołę, i przeniósł się skutkiem silnego wiatru na przyległą oborę, stajnie, chlewy i kurniki. Spaliły się 2 cenne stadniki, 4 krowy, 5 koni, świń około 80 sztuk, wszystkie tegoroczne cielęta, wozy, pługi, maszyny gospodarskie itd.

— Komisya kolonizacyjna zakupiła gospodarstwo Andrzeja Kossowskiego w Wielkich Balówkach tudzież posiadłość młyńską Teodora Łabuszewskiego w Skarlinie w powiecie lubawskim i sprzedała je dwom Niemcom.

— Z powiatu człuchowskiego. Niedawno złamała burza w pewnej miejscowości dąb, liczący podług obliczenia znawców około 2000 lat. Obszar tego dębu był tak ogromny, że człowiek z krową mógł się w niem dogodnie pomieścić, co też już raz zaszło.

### Szlązk.

Świętochłowice na Górnym Szlązku. W nocy na poniedziałek zatrudnieni byli dozórca Raszczyk i górnik Zudaj z Lipin wraz z innymi robotnikami kopalni Matyldy usuwaniem nie zdrowych wyziewów. Z początku szło wszystko dobrze, dopiero odurzeni od gazów upadli na ziemię. Użycie natychmiastowe środków zaradczych już na nic się nie zdało. Biedacy już nie żyli. Tylko jeden z nich, Błaszczyk przyszedł do siebie, leży jednak dotąd chory.

— Ostatni proboszcz rządowy na Szlązku, Talaczyński, zrzekł się w dniu 6 bm. swego probostwa za pensyą roczną 1000 talarów.

### POD AUSTRYAKIEM.

### Galicya.

We Lwowie istnieje projekt wzniesienia cerkwi prawosławnej. Jedno z pism lwowskich donosi, że obecnie wśród prawosławnych mieszkańców Lwowa zbierają się podpisy na okólniku, dowodzącym konieczności wzniesienia w tem mieście cerkwi prawosławnej. Podpisy te zbiera się, jak donosi powyższe pismo dla tego, że tylko w razie zgromadzenia dostatecznej liczby podpisów nadejdzie z Rosyi na budowę cerkwi 160 tysięcy rubli która to suma powstała z dobrowolnych składek na cel powyższy.

— W Świątnikach w Galicyi odbyło się uroczyste poświęcenie fachowej szkoły ślusarskiej. Aktu poświęcenia dokonał w asystencyi licznego duchowieństwa ks. biskup Dunajewski. W gronie duchownych i licznych obywateli byli także delegat ministerstwa oświaty dr. Lind, delegat wydziału krajowego poseł dr. Weigel, prezes izby handlowej p. Baranowski, starostowie z Wieliczki i Myślenic, prezes rady powiatowej baron Henryk Konopka itd. —

— Pożary w Galicyi. W Rymanowie spaliło 20 zm. pożar, który zniszczył 9 domów. W Szczucinie zaś spaliła się znaczna część miasteczka, zamieszkana przeważnie przez żydów. Ogień powstał w t. z. „kuczce" żydowskiej. —

* Z parowca „Elbe" z Bremen, który w przeszłym tygodniu zawinął do portu nowoyorskiego, mogło tylko 150 pasażerów wylądować. 350 musiało pozostać w kwarantannie, ponieważ pomiędzy nimi wybuchła ospa.

---

ANNA.

Ty żyjesz, stryju!

KILIŃSKI.

Bóg najwyższy zachował mnie od śmierci i pozwolił żywemi oczami oglądać zwycięztwo. Niechże mu za to będą dzięki!

JAN.

Boże! co widzę! wy tu, panno Anno? Ależ tu jeszcze grozi niebezpieczeństwo!

ANNA.

Cóż to? raniony jesteś, panie Janie?

JAN (który ma głowę białą związaną chustką.)

E to nic! Raz mnie płatnął, alem go za to tak pokarał, że się już na wieki uspokoił.

ANNA.

A stryjenka? biedna stryjenka! co się z nią dzieje?

KILIŃSKI.

Posłałem tam już z wiadomością.

JAN.

A i wy panno Anno możecie już wracać spokojnie do domu. Prześladowca wasz już nie żyje. Widziałem trupa jego z rozpłataną piersią na dwoje, jak leżał na ulicy, zwalany krwią czarną.

ABRAHAM (wychodząc z tłumu).

To ja, to ja tą czarną krwią zasyciłem zemstę moją!

ROCH

Abraham! ty tutaj?

ABRAHAM.

Baliście się i słusznie. Ale ten sam Bóg, co mi dozwolił zemścić się mej krzywdy, ten sam Bóg nie chciał widać waszej zagłady. Jednego mamy Boga! Niechże już odtąd jedna miłość będzie między nami!

ROCH.

Ale dla czego uszedłeś, kiedyś nas nie miał zamiaru zdradzić?

ABRAHAM.

Dla czego uszedłem? Za 48 godzin mieliście zacząć walkę, a ja miałem dziecko w mieście — miałżem zostawić ostatni skarb mój na pastwę rozbestwionych ludzi? Nie z okna po sznurze, ale z piekła byłbym się wydobył, aby ratować moją córeczkę! I dziś ona daleko od Warszawy. Wyniosłem ja nocą z miasta i dobrze ukryłem przed złością ludzi, a wróciłem jeszcze na czas, aby ten nóż w piersi jego ogrzać!

ANNA.

Jakaż straszna zemsta w tym człowieku!

ABRAHAM.

My mamy takie prawo jeszcze od Mojżesza! Ząb za ząb, oko za oko! Dopełniłem swego, a teraz wracam do córki mej Racheli. (Wychodzi.)

ANNA.

A pod Świętym Krzyżem czy dużo naszych padło?

KILIŃSKI.

O, drogo nas to zwycięztwo kosztowało! Złamaliśmy ich wreszcie, ale dopiero z bagnetem w ręku, Lipnicki, adjutant Działyńskich dzielnie się sprawił. Sam książę Gagaryn padł. Ulica trupami zasłana, ale i naszych zginęło nie mało?

ROCH.

Cały cekhaus zapełniony wziętymi w niewolę, a i ze trzydzieści armat stracili.

WAWERSKI.

Więcej! Przed Zygmuntem stoi ze dwadzieścia!

DĄBSKI.

Ja z kilku ludźmi zająłem kawiarnią koło pałacu pana Tyszkiewicza i który puszkarz z lontem do armaty, paf! puszkarz leży i własnym trupem lont gasi.

WAWERSKI.

Ja z Lalewiczem, to samo z Świętokrzyzkiej wieży czyniliśmy.

KILIŃSKI.

Morawski, trzeba pozabierać papiery z kancelaryi Igielstroema — pięknych tam z nich dowiemy się rzeczy. Ja idę zobaczyć, co się koło ratusza dzieje.

(Morawski idzie w dziedziniec z częścią ludzi. Kiliński na lewo, lud za nim.)

ROCH.

A co tam w zamku słychać?

JAN.

Na zamku cicho, w oknach czarno, tylko z małego gabinetu króla słabe widać było światło przez niebieską firankę.

WAWERSKI.

Biednego Szlittmanna widziałem siedzącego prawie bez duszy pod bramą kamienicy. Wyjeżdżał właśnie biedak z Warszawy, ale się nieco spóźnił i musiał zostać, bo mu konie od wózka do armat zabrali. Wyglądał jak chustka blady, a poczciwa żona trzeźwiła go z omdlenia.

Scena 13.

(Kiliński, Pani Kilińska, Jan, Anna, Wawerski, Roch, Dąbski.)

KILIŃSKI.

Żyję, żyję, najdroższa żono! i mogę cię jeszcze przycisnąć do mojego serca w wolnej Warszawie!

PANI KILIŃSKA.

Bogu najwyższemu niech będą dzięki! Ale w ulicach dużo trupa!

KILIŃSKI.

Ich więcej poległo! Upadnijmyż na kolana i podziękujmy Bogu za zwycięztwo, a za tych co polegli, wieczny odpoczynek zmówmy. (Klękają) „Zeszli oni z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład męztwa i cnoty zostawili. Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego."*)

(Obraz ogólny. Muzyka gra żałobnie, lecz nagle przechodzi w polonez Kościuszki.)

(Zasłona spada. — Koniec aktu piątego.)

*) Wyrazy te były napisane na trumnach poległych w tej walce.

KONIEC.

---

### Praca kongresu.

W sobotę 20go października zakończyła się pierwsza sesya teraźniejszego t. j. 50go kongresu, która się odznacza tylko swą długością — trwała o trzy tygodnie dłużej, jak którakolwiek inna sesya kongresu w historyi Stanów Zjednoczonych — i długością debat nad taryfą. Z tak nazwanych aktów publicznych większa część jest charakteru lokalnego i prywatnego. Jest tam długi spis praw pozwalających kompaniom kolejowym budować mosty przez rzeki spławne i przedłużyć koleje przez rezerwacye indyańskie; tworzenie korporacyi w okręgu Columbia (Washington); pozwalające prowadzić różne interesa w różnych miejscowościach i miewania sądów w miejscowościach, w których ich dotychczas nie było. Poniżej następuje spis najgłówniejszych praw, uchwalonych podczas sesyi trwającej jedenaście miesięcy prawie:

Prawo wykluczające Chińczyków ze Stanów Zjednoczonych i zakazujące powrót robotników chińskich, jeżeli się z kraju na niejaki czas nawet wydalili.

Prawo polecające prezydentowi, aby zwołał konferencyę narodów środkowej i południowej Ameryki i Indyj zachodnich dla ustalenia międzynarodowej arbitracyi i polepszenia handlu.

Prawo odnowiające stopień jenerała dla jenerała Sheridana.

Prawo zwracające wolontaryuszom w ostatniej wojnie $100 premii, którą ujęto na mocy prawa z r. 1872.

Prawo powiększające pensyę za zupełną głuchotę z $13 na $30.

Prawo postanawiające, że w okręgu Columbia dzień zdobienia grobów (decoration day) ma być świętem legalnem.

Prawo, na mocy którego za pobyt weteranów w stanowych i terytoryalnych domach ma się płacić po $100 rocznie.

Prawo przeznaczające pieniądze na wybudowanie fabryk armat i karabinów.

Prawo przeznaczające pieniądze na wybudowanie kilku nowych okrętów wojennych.

Prawo ustanawiające ograniczenie dla tych, którzy stawiają kaucyę dla urzędników wypłacających pieniądze.

Prawo przekazujące, że wyroki wydane przez federalne sądy, że jakaś osoba lub osoby mają zapłacić pewną sumę pieniędzy, są ważne i w innych stronach stanu, w których osądzony posiada własność.

Prawo znoszące wyłączne kontrakty Western Union Telegraph kompanii z Pacific kolejami.

Prawo ograniczające pracę listonoszów na ośm godzin.

Prawo, na mocy którego dzieli się rezerwacya Sioux'ów podług nowych planów i warunków, (których Indyanie nie przyjęli).

Prawo poprawiające prawo wykluczające materye niemoralne przesyłane przez pocztę.

Poprawka prawa uprawniającego poczmistrza jeneralnego do załatwienia pretensyi poczmistrzów za straty poniesione przez pożary, kradzieże i t. d.

Prawo przeznaczające fanały (wieże z latarniami) dla rzeki Illinois.

Prawo ustanawiające konferencyę międzynarodową dla lepszego zabezpieczenia życia i własności na morzu.

Prawo zaprowadzające zmiany w prawach odnoszących się do żeglugi zwłaszcza o ile się te odnoszą do wynagrodzenia konsulów.

Prawo dla lepszej obrony urzędników federalnych w terytoryum indyańskiem.

Prawo upoważniające marszałków do aresztowania przestępców i zbiegów przed sprawiedliwością w terytoryum indyańskiem.

Prawo karzące rabunek, kradzież i kradzież z włamaniem się w terytoryum indyańskiem.

Poprawka do prawa karzącego ludzi pustoszących lasy.

Z prywatnych wniosków stało się około 800 prawami podczas tej sesyi — z tych odnosiło się 638 do pensyi prywatnych, 569 stało się prawami za podpisem prezydenta a 69 bez jego podpisu. W ogóle stały się prawami w latach 1885—88, czyli od czasu, kiedy Cleveland objął prezydenturę, 1501 prywatnych wniosków pensyjnych, podczas gdy liczba ich wynosiła w 16 latach od 1869 do 1885, 1524. Pomiędzy teraźniejszemi były dwie uchwały przeznaczające po $2000 rocznie dla wdów po jenerale Logan i jen. Blair. Wniosek, ażeby przeznaczono po $3500 dla wdowy po jen. Sheridan, nie został potwierdzony w izbie niższej, gdyż nie było „quorum" obecne. Pensyę Nancy Rains, najstarszej pensyonarki z rewolucyjnej wojny podwyższono na $30 miesięcznie. John W. January, żołnierz illinoiski, który będąc jeńcem wojennym w Andersonville, uciął sobie nogi, aby zapobiedz skażeniu krwi, dostaje $100 pensyi miesięcznej; pensye innych rannych żołnierzy zostały podwyższone na $72 każda.

Kongres teraźniejszy odznacza się tem od innych, że legislatorzy przeznaczyli więcej pieniędzy dla polepszenia rzek, portów i publicznych budynków, jak prawodawcy podczas innych sesyi. W ogóle przeznaczono na budynki publiczne $7-245,510.

Do wspólnych uchwał tej sesyi należy też ta, na mocy której miernicy mają się zająć badaniem, czy możebliwem będzie urządzić rezerwoary dla przechowania wody w suchych okolicach; dalej przeznaczenie $200,000 na zapobieżenie rozszerzenia się żółtej febry; uchwały przeznaczające odpowiednie sumy dla reprezentacyi Stanów Zjednoczonych na wystawach w Paryżu, Brukselii, Barcelonie i Melbournie w Australii.

Prawem stała się także uchwała tworząca bióro pracy — lecz prawo to zmieniło tylko organizacyę dotychczas istniejącego bióra.

Do uchwał, które nie przeszły podczas tej sesyi należą: „bill taryfowy", wniosek uznający prawo posiadłości osadników nad rzeką Des Moines; wniosek załatwiający pretensye do prywatnych gruntów; wniosek odnoszący się do pocztowego telegrafu; wniosek o telegraf międzystanowy; wniosek poprawiający handlowe prawo międzystanowe; wnioski żądające, aby Dakota i Washington ter. stały się stanami i aby zostało ustanowione terytoryum Oklahoma; wniosek edukacyjny Blair'a; wniosek podwyższający pensyę sędziów okręgowych do $5000; wniosek żądający zniesienia prawa przedkupna i sadzenia drzew i zmianę „home-stead" prawa; różne wnioski odnoszące się do różnych kolei; wniosek żądający od- [illegible] Canady; wniosek żądający utworzenia wydziału wykonawczego dla rolnictwa; wniosek żądający wzmocnienia wybrzeża morskiego; obliczenie ludności; inspekcya mięsa wysełającego się za granicę i t. d.

---

### Sposoby zaprawiania ziarna do siewu.

1. W przeddzień siewu należy wieczorem zboże na jednej kupie będące rozcieńczoną gnojówką polać, tak jednakże, aby spodem nie spływała; należy więc ciągle zboże przerabiać szuflami, ażeby każde ziarno zwilżone zostało, następnie mięsza się wypalone sproszkowane wapno, w stanie mączki z pewną ilością soli kuchennej i sadzami i przez sito posiewa się tą mieszaniną zboże przerabiając ciągle, aż do jednostajnego umieszania; następnego dnia tak przygotowane zboże użytem być może do siewu. 2. W 40 częściach wody rozpuszcza się 1 część sinego kamienia i tym roztworem aż do nasycenia zlewamy zboże, posypując je nadto wypalonem i dobrze sproszkowanem wapnem. 3. Silną gnojówkę mięsza się z wypalonem sproszkowanem wapnem i tym rozczynem polewa się zboże, przerabiając je przez kilka godzin, po upływie całej doby użyć je można do siewu. 4. Wsypuje się drzewny popiół w gorącą wodę, następnie ostudziwszy tę mięszaninę, polewa się nią zboże przeznaczone do siewu, przerabiając doskonale, ażeby każde ziarno należycie zwilżonem zostało, po obeschnięciu używa się do siewu. —

---

### Jak długo może żyć koń?

„Militar Ztg." opowiada następujący ciekawy przykład długowieczności konia. W hanowerskiej kawaleryi po kampanii z Francyą było kilka pysznych biegunów angielskich, z których jeden przyprowadzony został do pułku dragonów w 1793 r. Koń ten używany był we wszystkich następnych kampaniach w Hiszpanii i Portugalii (przez 7 lat), przyjmował też udział w sławnej bitwie pod Waterloo. W 1816 r. ten sam koń oddany został do pułku huzarów, w którym przebył do 1847 r. Długoletnia służba nie nadwerężyła wcale jego sił, był on zupełnie jeszcze zdrów, lecz rząd, pragnąc go nagrodzić za trudy, polecił wycofać go z pułku i pozostawić na łaskawym chlebie. Dopiero w r. 1850 padł ten wysłużony weteran, dożywszy blisko 60 roku życia. Oficerowie huzarskiego pułku kazali wyryć mu na deszczułce nazwisko i wywiesili ją nad odwachem dla uczczenia pamięci sławnego w pułku konia. Deszczułka ta zaginęła dopiero po wojnie w r. 1866.

### Drugi Messyasz.

H. G. Spafford, dawniejszy obywatel chicagoski, który twierdził, iż jest drugim Messyaszem, umarł nie tak dawno w Jerozolimie, dokąd się udał, aby żydów nawrócić do chrześciaństwa. Spafford, który otrzymał wyborne wykształcenie, popadł wskutek utraty majątku i śmierci nagłej jego dzieci w rodzaj religijnego obłędu, w którym mu się zdawało, iż jest drugim Messyaszem i że zadaniem jego jest nawrócić żydów do chrześciaństwa i utworzyć w Jerozolimie nowe królestwo. Spafford był przed laty dobrze znanym w Chicago. W r. 1859 był profesorem lekarskiej juryzprudencyi w chicagoskiem „Medical College" i w swej praktyce jako lekarz zgromadził sobie majątek w wysokości $250,000, który atoli cały stracił podczas wielkiego pożaru. Do tego przyszła utrata dzieci, które z matką podjęły podróż do Europy i podczas powrotu utraciły życie podczas zatopienia się okrętu „Ville de Havre". Pani Spafford, która została ocaloną, telegrafowała po wylądowaniu pamiętne wyrazy: „Sama tylko ocalona." Od tego czasu stawał się coraz melancholiczniejszym i szukał pociechy w religii, aż nareszcie stał się ofiarą religijnego obłędu. Nasamprzód twierdził, iż jest prorokiem a żona jego prorokinią, później zaś zdawało mu się iż jest drugim Messyaszem, który przybył na świat, aby nawrócić żydów. Tak myśląc postanowił Spafford udać się do Jerozolimy, do którego miasta, jak myślał, pójdą za nim wszyscy żydzi, aby odbudować Jerozolimę w dawniejszej jej wspaniałości i go ukoronować ich królem. Postępując za przykładem Chrystusa wybrał Spafford dwunastu uczni, którzy się wyrzekli uciech, i wierząc w to, co mistrz ich im powiadał, w r. 1880 do Jerozolimy się udali. Koszta podróży i utrzymania w Jerozolimie, pokrywał Spafford przez zaciąganie długów u chicagoskich swych przyjaciół — i w ten sposób prowadziła ta sekta dość wygodne życie — lecz śmierć powołała powoli do siebie 5 uczniów a nareszcie i mistrza. Usiłowania Spafford'a by nawrócić żydów były bezskuteczne, mi, lecz pomimo tego nie tracił dziwny ten człowiek odwagi i jeszcze krótko przed śmiercią oświadczył, iż koronacya jego na króla Jerozolimy wkrótce nastąpi.

### Rezerwacya Siouxów.

Ukończyły się rokowania pomiędzy rządem i Siouxami co do odstąpienia czyli sprzedania pewnej części rezerwacyi tychże. Kongres na najbliższej sesyi tak zmieni prawo że wielka ta rezerwacya nawet bez zezwolenia tychże zostanie otworzoną dla osadników. Coraz bardziej się wzmagający popyt za rolą na zachodzie i fakt, że Siouxowie nie dadzą się ucywilizować jeżeli tak wielką będą posiadali rezerwacyę, przekonał rząd że najlepszą polityką będzie niezważanie na traktaty, na które Indyanie się odwołują. Starzy naczelnicy żądając wielką sumę za odstąpienie części rezerwacyi chcą tylko zapobiedz oświacie ich ludzi. Pewną jest rzeczą, że żądaliby jeszcze większą cenę, gdyby rząd chciał im dać tyle, ile teraz żądają. Wielka część rezerwacyi nie jest warta więcej jak po 50c. za akier i po tej cenie jeszcze za drogą dla osadnika, który musi przez pięć lat na farmie przebywać, nim się jego własnością stanie. Powodem nieugodzenia się z Indyanami jest to, iż minister Vilas i wszyscy przyjaciele Indyan myślą, że wręczenie im znacznej sumy pieniędzy opóźni ich cywilizacyę. Indyanie nie chcą pracować gdyż wiedzą, że w skarbcu Stanów Zjednoczonych jest dosyć pieniędzy, aby ich wyżywić.

# CHICAGO.

— W środę na wieczór spalił się drewniany dwupiętrowy budynek p łożony pod No. 66, 68 i 70 przy S. Canal ulicy, który w swym czasie służył za główną kwaterę słynnej armii zbawienia pod nazwą „Adelphi misya." Obecnie był budynek ten opróżnionym. Sąsiednie domy zostały cokolwiek uszkodzone przez pożar. Strata ogólna nie wynosi więcej jak $5000. Przyczyna pożaru nie jest znaną. Niektórzy myślą, że chłopcy roznoszący gazety, którzy się zgromadzali w sklepie tego budynku, nieostrożnie się obeszli ze zapałkami.

— Yerkes, dyrektor kompanii tramwajowej w północnej i zachodniej dzielnicy miasta, ma zamiar wybudować w pobliżu stacyi położonych na Clark i Diversey ulicy wielki budynek, który będzie obejmował 12 oddzielnych mieszkań dla takich ludzi zatrudnionych przez kompanię, którzy mają familie, jako i miejsce dla 60 do 80 ludzi samotnych Plan wskazuje, że budynek ten będzie obejmował lot 44x120 i trzy piętra wyłącznie mansardy. Pierwsze piętro będzie budowane z cegieł, drugie dwa z drzewa, a dach pokryty gontami lub łupkami. Cały budynek będzie ogrzany parą i będzie posiadał wszelkie godności, jakie się znajdują w pierwszorzędnych hotelach. Mieszkania zostaną wydzierżawione takim tylko ludziom, którzy mają styczność z tramwajem.

Plan ten wychodzi naturalnie na to, jak każdy zrozumie aby kompania miała lepszą kontrolę nad ludźmi przez nią zatrudnionymi, którzyby pod pewnemi względami byli zupełnie od niej zależnymi.

— W czwartek wyznał Nikodem Zaliński przed sędzią Collins, iż dopuścił się kradzieży, za którą został skazany na trzy lata więzienia z ciężką pracą. Zaliński włamał się trzy razy do różnych domów przy czem mu pomagała kochanka jego Julia Zimańska, która też w tych dniach ma się wytłumaczyć przed sędzią Collins.

Julia przybyła w sierpniu (w sobotę po południu) do domu Heleny Hrynskri, położonym pod No. 564 przy Center Ave i prosiła o służbę. Pani ta, chociaż nie miała dla Julii pracy, rozmawiała z nią dosyć długo przy drzwiach prowadzących do domu — powróciwszy do izby spostrzegła, że złodziej tymczasem wszedł i zabrał $85, które się w przytworku (szufladzie) znajdowały.

Zaraz potem skradziono z domu Pawła Carusa, po No. 198½ przy Cass ulicy, różne klejnoty w wartości $300 i ze składu J. A. Kujawy zegarek i łańcuszek warty $25, które to przedmioty znaleziono później w pewnym domu zastawy. Wspólnik Zalińskiego zdradził go policyi a Zaliński i jego narzeczona zostali krótko potem aresztowani, w ich mieszkaniu pod No. 168 przy Sangamon ulicy, gdzie policya znalazła mnóstwo skradzionych rzeczy różnego gatunku. Julia zapiera się, że brała udział w kradzieży jej kochanka, który zwyczajnie wieczorem wychodził w butach pilśniowych, a wracał w nocy przynosząc zdobycz. Zaliński przyznał się do winy w jednym przypadku, za co, jak powyżej powiedziano, został skazany na trzy lata więzienia. (Wiadomość tę wyjmujemy z innych gazet. Dodamy tylko, że tak nazwany Zaliński i panna Zimańska są dobrze znani pomiędzy Polonią mieszkającą na Noble i sąsiednich ulicach. Nazwiska ich brzmią cokolwiek inaczej, lecz mniejsza o to. Szkoda dziewczyny, która nie spełna dwa lata w tym kraju przebywa. Red).

— Cokolwiek kosztowny plan wynalazł niejaki Gordon H. Knott w celu odprowadzenia odchodów z miasta Chicago. Pan Knott chce kopać w pobliżu więzienia miejskiego (Bridewell) szyb, z któregoby wychodził główny kanał czyli tunel mający 26 stóp rozmiaru i któryby prowadził 26 mil na południe aż do Desplaines rzeki, ośm mil na południe od miasta Joliet. W Chicago, to jest od miejsca, z którego będzie wychodził, będzie tunel leżał około pięć stóp pod powierzchnią jeziora, a w Joliet około 90 stóp pod nią. W ten sposób utworzy się szybki prąd w tunelu. Po za Joliet wpłyną wszystkie nieczystości do głębokiego rezerwoaru obejmującego około 80 akrów. Tam zostaną wszystkie organiczne materye zniszczone za pomocą wapna, poczem masa wpłynie do innego rezerwoaru obejmującego 300 akrów. Z tego wydobędzie się to, co się osadzi na spodku, i zostanie sprzedanem za mierzwę. Obywatel Knott myśli, iż będzie potrzeba około 10,000 robotników, aby pracę tę wykonać w przeciągu czterech lat. Komitet odroczył się aż do 2go listopada, aby słyszeć także zdanie innych inżynierów.

— Antoni Pacholski, Polak zatrudniony czyszczeniem wagonów „Pullman Car kompanii" dostał się w czwartek na wieczór na rogu O'Neil i Halsted ulic pomiędzy wagon tramwajowy i wóz pospolity, przyczem tak został pokaleczony po całem ciele iż trzeba było go odwieść do mieszkania jego położonego pod No. 3201 przy Laurel ulicy. Woźnica wspomnianego woza musiał się udać do stacyi policyjnej na Canalporth Ave.

— Albert Harmel, robotnik liczący lat 40 i pracujący w składzie węgli Dreiskie'go na rogu Mendel i Crossing ulicy, spadł w czwartek przy wyładowywaniu węgli z rusztunku 27 stóp wysokiego i złamał kark. Trupa odwieziono do mieszkania familii pod No. 837 Elston Ave.

— W Chicago umarło w przeszłym tygodniu 277 osób. Najgłówniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 24, tyfus w 14, rak w 11, suchoty w 26, kurcze dzieci w 19, bronchitis w 13, zapalenie płuc w 19, podeszły wiek w 10 przypadkach; przypadkowo utraciło sześciu ludzi życie; samobójstwo popełniły dwie osoby. Pomiędzy zmarłymi było 102 dzieci nie liczących lat 5.

## Podeszły wiek.

W Nannie, w Floyd powiecie, w Georgia umarł w tych dniach negier Jefferson King liczący lat 128. Był w istocie takim starym, gdyż familia, której niewolnikiem był, posiada dokumenta, które to udowadniają. Gdy liczył lat 60 nabyła go familia King w N. Carolinie, u której przebywał lat 40. Licząc już więcej jak 100 lat stał się własnością pewnej familii w Georgia gdzie wkrótce potem uzyskał wolność.

## Ulotnili się.

Thomas Axworthy, który przez ośm lat był skarbnikiem miasta Cleveland, O., ulotnił się do Canady. Zdaje się że obrabował skarbiec miejski o nie mniej jak $400,000. Niektórzy myślą, że spekulował pszenicą i utracił pieniądze wskutek transakcyi Hutchinsona w Chicago.

— Farmer C. Lomsdalen w pobliżu Fergus Falls, Minn., który się cieszył nieograniczonym kredytem w owej miejscowości, wyjechał w nieznane strony narobiwszy długu w wysokości $50,000.

## Spaliły się żywcem.

W Lexington, Mo., wybuchł kilka dni temu pożar w małym domu położonym na 16 ulicy, który się wkrótce na cały dom rozszerzył. Mieszkała tam 36 letnia Julia Therkles i 14letnia jej córka, które chciały uratować cokolwiek z ich chudoby, gdy nagle dach runął i obie znalazły śmierć w płomieniach. Po ogniu znaleziono ich trupy; zwłoki starszej niewiasty nie miały nóg ani rąk, u młodszej brakowało głowy.

## Wynik gry w karty.

Straszliwy wynik miała gra w karty w Shelbersville w pobliżu Elisabethtown, w Hardin powiecie, Illinois. William Moore pokłócił się ze swym partnerem John'em Downey, rozjątrzył się, dobył noża i ścigał go do jego mieszkania, gdzie począł wybijać okna. Downey rozgniewał się nareszcie także, schwycił za strzelbę, dał ognia i ustrzelił głowę Moore'a.

## Cała familia otruta.

Z Minneapolis, Minn., donoszą dnia 25go paźdz.: Na tutejszych czeskich „Flats" zgromadziła się cała familia składająca się z ośm osób w celu brania udziału w uroczystości zaślubin jednego z członków familii. Skoro tylko zasmakowali potraw stojących na stole, to każdy jeden z nich zachorował na śmierć pod oznakami zatrucia. Istnieje podejrzenie, że współzawodnik o rękę młodej pani wsypał truciznę do pokarmu.

## Ma za wiele pieniędzy.

Za wiele pieniędzy zdaje się mieć dr. H. Claflin w Marshalltown, Ia. Założył się bowiem o $1000, że Cleveland otrzyma głosy elektoralne stanów Iowa, Illinois, Indiana, Wisconsin, Michigan, New Jersey i Connecticut, i o $5000, że Cleveland otrzyma głosy elektoralne stanu New York i o dalsze $5000 że wszystkie te zakłady wygra i nareszcie o $10,000 że Cleveland większością głosów zostanie wybrany prezydentem. Człowiek ten musi mieć niezachwianą wiarę, jeżeli tyle pieniędzy stawił na Clevelanda.

## Pożary leśne.

Pożary leśne szerzyły się w przeszłym tygodniu w Californii, w powiatach Santa Cruz, Alameda i San Joaquin i spustoszyły także znacznie plon jeszcze w polu się znajdujący, jako i osady. W górach Santa Cruz padły ofiarą pożaru niektóre z najpiękniejszych lasów jodłowych. W San Joaquin powiecie przeskakiwały płomienie przez najszersze doliny i parowy z taką szybkością, iż nie było można uprowadzić bydła do miejsca bezpiecznego, i wielkie trzody zostały dla tego zniszczone. Na farmie senatora stanu Routiera spaliła się pszenica warta $10,000. W pagórkach w pobliżu Haywards, naprzeciw San Francisco, pracowało kilka set ludzi, aby płomienie nie ogarnęły miasta.

## Zabiła swe dziecko.

O smutnym przypadku donoszą z Eldorado, Kansas. Gdy w tych dniach farmer Horace Lusk nad ranem wstawał, rzekła mu żona, że w nocy nie dała jej spokoju kura, której następnie gardło przerznęła. W tem wstała także i okazało się, że koszula jej była pokrwawioną. Gdy Lusk bliżej się przypatrzył, spostrzegł że żona ucięła głowę własnemu dziecku. Niewiasta zobaczywszy trupa schwyciła za nóż, który obok niego leżał, i chciała się także zabić, lecz mąż zapobiegł temu. Nieszczęśliwa niewiasta postradała zmysły podczas nocy.

## Na szubienicy.

W Rawlins, Wyoming, powieszono w piątek przeszłego tygodnia Benjamina Carter za morderstwo popełnione dnia 4go października r. 1886 na osobie John'a Jeffry.

W tym samym dniu skończył życie w Little Rock, Ark., za pomocą stryczka negier Hugh Blackman, który rok temu zabił czarnucha w powiecie Cleveland.

W Columbia, N. C., zapłacił w piątek własnem życiem Ephram Mayes za morderstwo popełnione w grudniu przeszłego roku na osobie głucho-niemego Jakóba Burt, przyczem mu pomogły żona i córka, które także zostały skazane na śmierć, lecz gubernator ułaskawił córkę a karę śmierci żony zmienił na dożywotne więzienie.

## Indyanie.

Z Pierce, Dak., donoszą, że około 200 Siouxów pod dowództwem „Białego Ducha" (White Ghost) wyszło w czwartek z Lower Brule agencyi i udało się nad rzekę Bad River, aby pomódz Sioux'om ze Standing Rock agentury w ich walce z „Wronami (Crows)". Naczelnik Charger i 300 innych Indyan przyłączy się do nich w Cheyenne. „Wrony" wystąpili z całą siłą do walki i spodziewano się, iż napadną na Sioux'ów, podczas gdy tych naczelnicy w Washingtonie się znajdowali.

## Nowy zakład.

W Brooklynie zna młodzieniec pewien, który jest demokratem, pannę, która jest zwolenniczką Harrisona. Młodzi ci ludzie zrobili następujący zakład: Jeżeli Harrison zostanie obranym, natenczas młodzieniec musi zgolić piękny swój wąs i zapuścić bokobrody i brodę (tak nazwane „County Antrim whiskers") i nosić takową przez cały rok. Jeżeli zaś Cleveland zwycięży, to młoda dama musi się wyrzec pięknej swej fryzury (bang) i zaczesywać włosy podług pojedyńczego stylu, jaki był w modzie 30 lat temu, i to aż do 6 listopada 1889 r.

## Nowa moda.

W Meksyku istnieje moda, iż damy noszą na ramionach żywe chrząszcze, które są zabezpieczone od ulotnienia się przez złoty łańcuszek. Moda ta została także zaprowadzoną w Stanach Zjednoczonych. Dwa takie chrząszcze nosi pani S. V. Bennis z Bar Harbor, Connecticut, które jej przysłał mąż jej z Meksyku w przedziurawionem pudełeczku. Chrząszcze te są odziane pstremi jedwabnemi płateczkami.

## Kłamstwa podczas kampanii wyborczej.

Przysłowie, że kłamstwo ma krótkie nogi, nie sprawdza się w walkach wyborczych w Stanach Zjednoczonych. Nawet najsprośniejsze kłamstwa trwają podczas całej kampanii, choćby i była najdłuższą.

Weźmy n. p. kłamstwa, że Ben Harrison podczas rozruchów robotniczych podczas lata 1877 r. miał powiedzieć, że dolar dziennie jest wystarczającem mytem dla familii robotniczej i że trzebaby strajkujących robotników kolejowych w Indianapolis za pomocą bagnetów nagnać do pracy. Dwie te bajki przyszły w bieg natychmiast i zostały rozsiewane przez demokratyczne czasopisma skoro tylko Harrisona nominowano kandydatem, lecz robotnicy, ktorzy byli obecnymi na mowach Harrisona w owym czasie, oświadczyli pod przysięgą, że ktoś sobie wymyślił, że Harrison tak powiedział; rzetelne czasopisma demokratyczne już przed stwierdzeniem przez owych robotników wyrzekły się używania podobnych środków w walce przeciw Harrisonowi, gdyż nieprawdziwość tych wiadomości była za widoczną. Lecz pomimo tego powtarzają mówcy demokratyczni te kłamstwa, a w niektórych demokratycznych czasopismach są one co dzień lub co tydzień umieszczone nad nazwiskiem Harrisona. I jak słynny, fałszywy list Morey'a przed ośmiu laty zabrał Garfieldowi, ówczesnemu kandydatowi republikańskiemu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, głosy stanu Californii, tak grozi obecnie Harrisonowi niebezpieczeństwo że wskutek owych kłamstw utraci wiele głosów robotniczych, gdyż niektórzy robotnicy wskutek dwóch tych kłamstw wierzą, że H. jest najzaciętszym ich wrogiem.

Nie mniej upartemi, pospolitemi i kłamliwemi są zarzuty robione Clevelandowi, iż jest nieprzyjacielem weteranów, i trzeba się dziwić, że nawet Blaine, który jako pisarz i mówca zawsze przystojnie się obchodzi z przeciwnikami politycznymi, twierdzi, że zawetowanie niektórych nieusprawiedliwionych uchwał pensyjnych pochodzi ztąd, iż Cleveland nienawidzi starych żołnierzy, którzy dla unii walczyli. Niektórzy jeszcze bardziej niesumienni republikańscy mówcy i pisarze wyborczy powtarzają do dziś dnia kłamstwo, że Cleveland został winien człowiekowi, który po konskrypcyi w jego miejscu poszedł do wojska, $400 i że nieborak ten później w wielkiej nędzy umarł w zakładzie dla ubogich. Tymczasem udowodniono już dawniej, że Cleveland, który dla tego nie przyłączył się osobiście do armii, ponieważ już dwaj jego bracia w polu się znajdowali a on musiał utrzymać matkę i siostry, zapłacił rzetelnie temu, który miejsce jego zajął (a który zresztą miał być Polakiem), co mu był winien, i że ten później dość wygodnie żył w domu inwalidów w Bath, w powiecie Steuben, w stanie New York, gdzie nie tak dawno umarł.

Wiele dość przystojnych czasopism demokratycznych, które zużytkowały sprawozdanie konsularne, że fabryka pługów w South Bend sprzedaje pługi w Canadzie o wiele taniej, jak w Stanach Zjednoczonych, nie ogłosiło obecnie uroczystego, na książkach biznesowych tej fabryki uzasadnionego sprawozdania urzędu fabryki, że ani jeden pług z tej fabryki wyszły nie został w Canadzie sprzedany.

Z drugiej strony przedstawiają dość znakomite czasopisma republikańskie Clevelanda za dumnego paszę, podczas gdy dobrze znaną jest rzeczą, iż jest skromnym i rozmownym.

Demokratyczne zaś czasopisma nie wstydzą się przedstawić republikańskiego kandydata na wiceprezydenturę jako osła niewykształconego, który w mowie na włości jego nad rzeką Hudsonem miał powiedzieć, że liczne odwiedzenie go przez tak wielu sąsiadów i przyjaciół było dla niego tak wielką niespodzianką, jak ongi dla Indyan niespodziane przybycie Hendrick'a Hudsona na parowcu. Była to wina reportera assocyowanej prasy, który jeszcze tej samej nocy na drodze telegraficznej poprawił swój błąd i doniósł, iż Morton wyraźnie mówił „Robert Fulton" a nie „Hendrick Hudson". Pomimo tego jest w obiegu kłamstwo, iż Morton nie wie, że Robert Fulton popłynął pierwszy na parowcu wzdłuż rzeki Hudson.

Republikańscy mówcy i pisarze chwalą Mortona, że jest tak dobroczynnym i ofiarował sam $20,000 nawet dla ofiar żółtej febry w Florydzie, podczas gdy przedstawiają Clevelanda jako sknerę, który nigdy nic na cele dobroczynne nie wydaje. Prawdą atoli jest, że Cleveland w stósunku do swego położenia finansowego zawsze był tak dobroczynnym, jak milioner Morton, którego dobroczynność każdego czasu zasługuje na uznanie.

Moglibyśmy podać jeszcze więcej kłamstw i wprawdzie za każdem kłamstwem wynalezionem przez demokratów podalibyśmy nieprawdę ogłoszoną przez republikanów — lub też vice versa. Lecz powyższe przykłady wystarczą.

Najlepiej wychodzi w całej tej kampanii stary Thurman, którego osobisty i polityczny honor rzadko kto przez kłamstwa śmie naruszyć.

Tymczasem wydarza się, że pojedynczy ludzie o wiele honorowiej postępują, jak mówcy i pisarze wyborczy — wielcy lub mali. Nie dawno temu spotkały się dwa tłumy na dworcu w Greencastle, Ind. Jedni byli republikanami wracającymi ze zgromadzenia wyborczego, drudzy demokratami, którzy przybyli na przyjęcie Thurmana. Republikanie wołali naturalnie: „Niech żyje Harrison i Morton"; a demokraci „Niech żyje Cleveland i Thurman", poczem wszyscy jednogłośnie zawołali: „Niech żyje Thurman." Ten zaś w przemowie swej pochwalił republikanów, że tak silnie popierają Harrisona, podczas gdy także nie szczędził pochwał dla zwolenników Clevelanda.

## Arizona.

Washington, 26 paźdz. Gubernator Arizony donosi w sprawozdaniu rocznem, że terytoryum to rozwija się pomyślnie. Ludność, która w r. 1882 liczyła 82,976 głów, powiększyła się znacznie. Osadnicy nie potrzebują już dłużej obawiać się napadów indyańskich. W roku ubiegłym zajęli osadnicy 295 841 akrów roli. Długość kanałów dostarczających wodę wynosiła 260 mil a w roku bieżącym wykopano jeszcze 100 mil. Wkrótce zostaną także założone rezerwoary wody odnośnie do rozporządzenia kongresu. Złota wydobyto w wartości $5,771,555. Gubernator poleca powiększenie personalu biórowego legislatury i żąda przesłania dostatecznej liczby mierników dla rozmierzenia roli, tak aby takową można sprzedać i upodatkować. Żąda także, ażeby jak najprędzej się załatwiono z pretensyami prywatnych obywateli, którzy twierdzą, iż posiadają niezmierne obszary gruntu.

## Nieprzyjemne położenie.

Przykry wypadek dla pewnej młodej damy wydarzył się w tych dniach w Newark, N. J. Dumnie, z podniesioną głową szła piękna dziewczyna po najgłówniejszych ulicach miasta. Wspaniała „turniura (bustle)" zdobiła tylną jej część tak iż oniemal była podobną do wielbłąda. Kilka kroków od niej szedł mężczyzna, który się nic rumienił, lecz śmiał się do rozpuku. I dla czegoż on się śmiał tak serdecznie. Ów sztuczny garb, który był napełniony trocinami, pękł w sposób nieznany i trociny sypały się z niego tak samo, jak piasek z klepsydry (zegara piaskowego), tak iż młoda ta dama pozostawiała wszędzie ślady po sobie. Lecz nie dosyć na tem naglezginął garb aby w kształcie sztucznie fabrykowanej turniury upaść na chodnik. W tej chwili znikła dziewczyna po za drzwiami pewnego domu. Zaraz potem pociągnął ktoś za rękojeść dzwonka i gdy drzwi otworzono, stał tam ów jegomość trzymając jakiś przedmiot w ręku. Spostrzegł przed sobą piękną, skromną dziewicę i przepraszając ją i uśmiechając się oddał jej przedmiot „upiększający"; krzyk — i drzwi zostały zatrzasnięte przed jego nosem. Znalazca owego przedmiotu odszedł spokojnie, lecz śmiał się jeszcze w godzinę potem.



## Kto był nim? Bacon czy Shakespeare.



## Rozmaitości.

20 Chinczykom, którzy wprost z Alaski przybyli do Tacoma na amerykańskim okręcie pozwolono wylądować za rozporządzeniem sędziego Allyn, który twierdzi, że przez podróż ową nie wydalili się po za obręb sądownictwa Stanów Zjednoczonych.

* Straszliwe pożary preryowe narobiły w ostatnich dniach dużo szkody w Brown pow., Dakota.

* W Colfax, Wyoming Ter., zastrzelił szynkarz (barkeeper) siebie i swoją żonę, ponieważ myślał, że jest mu niewierną.

* Powderly, wielki mistrz „Rycerzy Pracy" ogłosił publicznie, iż jest za ochroną cła.

* W Nowym Yorku umarł w tych dniach na złamane serce niejaki Wright Sanford, dobrze znany w wyższych kołach towarzyskich. Sanford, który dawniej był niezmiernie bogatym, poniósł w ostatnich latach znacznie straty i dochód jego zmniejszył się na $20,000 rocznie. Ten „niedostatek", jak go sam nazwał, sprzykrzył mu życie, wpadł w melancholią i umarł na złamane serce.

* Interesujące odkrycie zrobiono w tych dniach w kamieniołomach w pobliżu Montpelier, w stanie Indiana. Wysadziwszy część skały w powietrze znaleziono dziurę ośm stóp głęboką, dziesięć stóp długą i jedną stopę szeroką napełnioną wodą, w której się znajdowało mnóstwo żywych ryb i żab, nie mających ócz. Nieodgadnioną tajemnicą natury jest, w jaki sposób stworzenia te od tysięcy lat niezawodnie żyły i mnożyły się w tej dziurze bez najmniejszego pokarmu pochodzącego zewnątrz ich miejsca pobytu.



## Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
— Anderson, B. B Throop, poczmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson J. Józef Majchrzycki. i A. Chmielewski.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
- Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław dabanowski.
- Cleveland. M. Kourad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
— Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
- Czestochowie. August I. Zaiontz.
— Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
— Detroit. Jan Lemke. i Józef De a.
- Erie Pa. Alojzy Nagowski.
- Grand Rapids, Mich., J. W. Napierala.
— Hazleton, Zygmunt Twarowski.
— Lemont. Michał Nowacki
— La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, T. Łukaszewicz, A. Kuchn.
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel. W. Przybyliński
— Nanticoke, John Sosnowski.
— Northeim, Wis. Józef Sweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
- Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczycie i Wł. Szewczuga.
— Philadelphia. J. Gabryelewicz.
— Polonia A Sikorski.
— Radom A Malinowski
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
- South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnow
— South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak Kieliszewski.
- Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
- Wilno. M. A. Mazany.
Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

## POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję swego kumotra Jana Malaka, który wyjechał z Ijamsville w maju rb. do Milwaukee a od którego od tego czasu nie mam najmniejszej wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech raczy mi donieść pod adresem:
*Wiktorya Wesołek,*
Ijamsville, Wabash Co., Ind.

Kazimierz Gendswiłł poszukuje wraz z żoną i dalszą familią z pod zaboru moskiewskiego syna swego Marcina Gendzwiłł, który dwa lata temu przebywał w Californii. Od owego czasu nie mamy żadnej o nim wiadomości. Zatrudnia się najwięcej kucharstwem, tak w hotelach jak i w miejscach prywatnych, czasem także pełni służbę prostego majtka. My rodzice obarczeni starością chcielibyśmy o nim zasięgnąć wiadomości i upraszamy Rodaków którzyby wiedzieli gdzie się obraca, lub jego samego, aby nam donieśli o tem pod adresem:
Kaź. Gendzwiłł,
Iron River, Iron Co., Michigan.



„Ktoby znał stosunki zmarłego w roku 1846 D. Szalaya raczy donieść za stosownem wynagrodzeniem pod adresem
A. B. poste restante,
Tyśmienica, Austrya (Galicya).“
(43—45)

Tow. pożyczkowe i Kasa Oszczędności św. Jadwigi, które odbywa swe posiedzenie pod No. 232 Armitage ave., otwiera 3cią seryę z dniem 3go Listopada rb.

Tow. pożycza pieniądze po 6% procent bez premii; bliższych szczegółów można się dowiedzieć u Sekretarza.
Teofil Siuda,
Sekretarz,
No. 1086 N. Hoyne ave.
(43—44)



(Napisane dla „Gazety Pol.“ w Chicago.)

# Powieść wschodnia

o mędrcu Kierynie i Kalifie Harun-al-Raszydzie
Przez Syna mego Ojca.

Ciąg dalszy.

Zmarszczył brwi padyszach i rozmyślał przez chwilę, poczem rzekł do Kieryma: „Dobrze jedź jeźli tego pragniesz i staraj mi się rozplątać pytanie którem ci zadał, lecz jeźli nie wywiążesz się z niego, bądź pewnym, że niełaska moja spadnie na twą głowę Kierymie, a teraz idź do Kizler agi, któremu wydam rozkaz dać ci wielbłądy do drogi i wszystko co do niej jest potrzebnem. —

Kierym oddalił się z przed oblicza głowy Islamu, ze spuszczoną głową i począł się gotować do drogi.

Nie tracąc czasu udał się do swych pokoi, a zabrawszy najpotrzebniejsze rzeczy jako to: kilka niewolników, fajkę, koran, dywanik do modlitwy i potrzebne suknie poszedł do Kizler agi, który z rozkazu Kalifa przyjął go z najgłębszem uszanowaniem i wydał ze stada władcy dziesięć wielbłądów z siodłami, jako też dwie kiesy, napełnione złotem.

Kierym dosiadł wielbłąda pożegnał uprzejmie agę, rzucił okiem na pyszny swój pałac, któren opuszczał i udał się w drogę.

Kierym opuścił mury Bagdadu w jednym z tych czarujących poranków wschodu. Słońce zaledwie oświeca w szczyty minaretów i kołysające się zielone głowy wysmukłych palm, rosnących wzdłuż drogi po której ciągnione sznurem karawany wielbłądów, przy brzęku dzwonków, nawoływaniu i przeciągłym śpiewie przewodników, któremi dowodzi chudy Arab w płowym płaszczem, z janczarką przez plecy, krzywym jataganem przy boku. Dokoła, jak okiem rzucisz, wszędzie ogrody i pałace z wysokiemi kioskami z marmuru, wynurzającemi się z oceanu zieleni, oraz pierwsze placówki nasławniejszego jak pod owe czasy miasta — Bagdadu.

Wam, wierni wyznawcy Islamu, są znane rozkosze wschodniego nieba naszego, więc pocóż będę się starał daremnie skreślić nieopisane cuda przyrody, na które spoglądał Kierym; lecz mędrzec roztargnionem okiem patrzał na dary wszechpotężnego Allacha, one dlań były martwe, on gonił myślą kwestyę zadaną przez kalifa; on chciał uchwycić to za czem gonili mędrcy starożytni i teraźniejsi, jak mocarze, tak i maluczcy tego świata i wszystko nadaremnie. Czem jest nasze życie, do czego ono podobne? zadawała ciągłe pytanie myśl jego i... zawsze napróżno!

O!.. myślał mędrzec: co to jest życie?.. Przeklęte pytanie! Do czego to ono może być podobnem, jaki cel jego?.. Nie pojmę go, to znak żem głupiec, a i moje nie odgadnione życie przeciętem zostanie bez rozwiązania zagadki katem, — z woli kalifa. O bądź przeklętym Alsyracie; trudna droga do nieba, — czyli rozwiązanie takowej!

Nie!.. myślał mędrzec, ja jeden pytania tego nie zgłębię, trzeba się pytać każdego o jego zdanie w tym względzie, zobaczemy czy nie natrafię na prawdziwe znaczenie owej zagadki?

Zagłębiony w myślach Kierym, ani się spostrzegł, jak się zbliżyło południe i czas wypoczynku, którego wymagali jak ludzie tak też i zwierzęta jego karawany, przeto rozkazał zatrzymać się przy „Karawan Seraju“, około którego właśnie przejeżdżano.

Gdy się wybierał w dalszą drogę, jeden z będących w Karawan-Seraju doniósł Kierymowi, iż niedaleko od wioski mieszka w samotnej pieczarze derwisz — pustelnik, mąż wielce święty, żyjący korzonkami i jałmużną, poszcząc, umartwiając swe ciało i spędzając czas cały na modłach i rozmyślaniu, a do tego był to mąż jakoby przepełniony mądrością i łaską Allacha.

Oto człowiek, którego mi trzeba! pomyślał Kierym, on napewno odpowiedzieć mi potrafi, będąc rozumnym i zatopionym w rozmyślaniu o życiu jak przyszłem, tak też i teraźniejszem.

Po wypytaniu się drogi, w niespełna godzinie, był już nasz mędrzec u wnijścia pieczary.

Była to ciemna i ponura jaskinia; kilka palm i krzewów, między któremi przebiegał strumyk, ocieniało swą zielenią to smutne miejsce.

We wnętrzu groty oczom Kieryma przedstawiła się postać starca, z długą, siwą brodą, z barkami pochylonemi pod brzemieniem lat długich, umartwień, a może — niedoli!

Mąż święty zdawało się był zagłębionym w gorącej modlitwie, która nie widzi ani też słyszy a co gorzej, ni świata, ni ludzi.

Kierym zatrzymał się u otworu pieczary, czekając cierpliwie na porę stósowną do wnijścia.

Po długiej chwili starzec podniósł głowę, z czego korzystając nasz mędrzec, podszedł do niego, a złożywszy mu na dywanik hojną jałmużnę, pozdrowił go w imię Allacha, prosząc, aby mu mąż Boży poświęcił kilka chwil czasu.

Chętnie! odrzekł derwisz; mów mi synu czego żądasz odemnie?

Kierym mu zadał swoje pytanie: „do czego możemy przyrównać życie nasze i naco ono?“

Chcesz wiedzieć mój synu, więc słuchaj mej przypowieści! odrzekł derwisz.

Raz, przez dziką, piaszczystą pustynię szedł pewien podróżnik; nagle, gdy się obejrzał, przeraził się niepomiernie: ujrzał dość daleko wprawdzie, ogromnego, rozjuszonego lwa, sadzącego za nim w ogromnych skokach. Co zrobić?.. Gdzie skryć się?.. w koło ani krzaczka! Widząc straszne niebezpieczeństwo, nieszczęsny, począł instynktownie uciekać, ile mu sił starczyło, przed siebie. Nagle, o kilka staj dalej, ujrzał nasz podróżny starą, na w pół rozwaloną studnię głęboką, lecz osuszoną z wody.

Na pewnej głębokości od otworu studni, rosł krzak dzikich malin, z kilku szpar luźnych kamieni.

Podróżny nagle się zatrzymał u cysterny. Wskoczyć?.. za głęboko!.. lecz co począć... lew już blizko!.. już wnet się rzuci na swą ofiarę!.. Wędrowiec — skoczył! Wielka była pora po temu — jeszcze jedna minuta zwłoki i dziki zwierz rozdarł by go w kawałki!

Nieszczęśliwy człowiek, nie spadł jednakowoż na dół, lecz padając zaczepił się za rosnący krzak malin i zawisł w połowie studni, trzymając się rękami za gałęzie krzaka.

Lew stanął nad otworem. Skoczyć nie mógł, lecz z dzikim rykiem zaczął obiegać do koła, widocznie nie zrzekając się nadziei porwania w swe szpony nieszczęsną ofiarę. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Bieda w polsko-żydowskiej kolonii.

Z Minneapolis, Minn., donoszą: J. Harpman, który właśnie powrócił z odwiedzin w Ramsey powiecie, Dak., opisuje jak następuje nędzę tamtejszych polskich żydów.

Osada leży około 18 mil od jeziora Devils Lake i składa się z 70 familii z 238 duszami. Minęły dwa lata w przeszłej wiośnie gdy ci ludzie przybyli do tej miejscowości z Chicago, St. Paul i innych miejscowości przywożąc ze sobą sprzęty domowe, sprzęty rolnicze, bydło i $1800 do $2500. Kupili roli, pobudowali pojedyńcze domy i zajęli się pilnie karczowaniem w nadziei, że z czasem staną się niezależnymi farmerami. Ci którzy przybyli bez pieniędzy, zaciągnęli dług na rolę tak, aby mogli się wyżywić aż do pierwszego plonu. Żniwa były wybornemi i widoki na przyszłość tak pomyślnemi, że ludzie ci wszystko co posiadali dali w zastaw, aby tylko mogli kupić bydło i maszyny. W drugim roku uprawiali już o wiele więcej roli. Za swe długi atoli musieli płacić niezmierne procenta lichwiarskie. Noc na 17 sierpnia zadała wielki cios wszelkim ich widokom i nadziejom. Silny mróz w owej nocy zniszczył całą pszenicę i wielką część kartofli; kartofle, które zebrali, wystarczają tylko na przezimowanie bydła i na wiosenny zasiew. Począwszy od owej nocy rozpoczęła się bieda. Kramarze, którzy im wszystkiego dostarczali, nie chcieli im już dłużej na kredyt dawać; lichwiarze sprzedawali im farmy a nędza doszła do tego stopnia, że szeryf już nie chciał nareszcie przedsięwziąść sprzedaży przymusowych; znalazł owych ludzi bez opału i bez chleba. Opał ich składał się ze suszonych krowieńców, na których gotowali także nędzne swe strawy. Dzieci były nagiemi a niewiasty i mężczyzni byli pokryci łachmanami i nie mieli pończoch ani też trzewików.

Nieszczęsni ze łzami w oczach prosili tych, którzy ich odwiedzili, aby nie pozwolili, iżby umarli z głodu lub zmarzli.

Najpotrzebniejszemi są dla nich opał i chleb. W dwudziestu chatach, w których Harpman był, nie nie było innego opału, jak krowieńce. W przeszłą sobotę był tam lód trzy ćwiercie cala grubym a wiele dzieci chodziło zupełnie boso. Żonę rabina wraz z małą od zimna się trzęsącą córeczką i niemowlęciem w kolebce znaleziono w chacie, której podłogę tworzyła goła ziemia, bez ognia i bez opału. Sprzęty domowe były także mizernemi a cały ich pokarm składał się z skórek chlebowych, które im dał litościwy jakiś sąsiad z własnego małego zapasu.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 29 paźdz. W Huenfield w pobliżu Fuldy sroży się silny pożar; 200 domów zostało dotychczas zniszczonych i 1500 ludzi nie ma przytułku. Panuje wielka bieda.

Rzym, 29 paźdz. Ks. Riordan, arcybiskup w San Francisco, miał dziś audyencyę u papieża.

Lille, (we Francyi) 29 paźdz. „Echo du Nord“ donosi, że prezydent tutejszego jeograficznego stowarzyszenia odebrał z Afryki wiadomość, że Henry M. Stanley wraz ze wszystkiemi towarzyszami został zamordowany.

Wiedeń, 29 paźdz. Baron Hirsch przeznaczył 12 milionów franków ($2,400,000) na wychowanie galicyjskich żydów.

Londyn, 29 paźdz. 5000 górników porzuciło pracę w Rhoudda i Orgmoore. Żądają większego myta.

Londyn, 29 paźdz. Tutejszy wydział dla odsieczy Emin'a Bey'a nie wierzy w prawdziwość wiadomości o śmierci Henryka Stanley. W Brukselii nie otrzymano dotychczas podobnej wiadomości.

Rzym, 29 paźdz. Więźniowie w Orbitello zbuntowali się dzisiaj; podczas walki, która wybuchła, zostało trzydziestu więźniów i dozorców zabitych lub ranionych.

Petersburg, 29 paźdz. Pociąg, na którym car się znajdował, wykoleił się w Borkach. Z familii carskiej nie został nikt uszkodzony.

Londyn, 29 paźdz. Z okolicy położonej nad rzeką Bonny, rzeki pobocznej Nigru w środkowej Afryce, nadchodzą wiadomości o niezmiernej dzikości i wielkiem niebezpieczeństwie. Okrikanie chcieli się zemścić na Oganach za jakąś obrazę i zaprosili ich pod pozorem zaproszenia na ucztę do swego kraju, wprowadzili w zasadzkę i zamordowali, poczem ciała ich zjedli. Okrikanie napadli następnie na wieś Oganów ogołoconą z mężczyzn i popełnili tam straszliwe czyny. Zamordowali i zjedli przeszło 150 mieszkańców, po większej części niewiasty i dzieci.

Chicago, 30 paźdz. Straszliwa eksplozya o godzinie ósmej wczoraj wieczorem była przyczyną, że się zatrzęsły domy na Division ulicy i Elston Ave. Eksplozya wydarzyła się w gazowni „People's Gas, Light & Coke“ kompanii, która dostarcza gazu całej prawie zachodniej dzielnicy miasta. Przyczyną był któryś z robotników, który otworzył przez omyłkę niewłaściwy „ventil“ mający styczność z tak nazwanym „Condensing Room“, budynkiem ceglannym obejmującym 30 przy 60 stóp, który wraz z tam się znajdującą maszyneryą, belkami, rurami i t. d. wskutek tego wyleciał w powietrze.

Znajdowało się w pobliżu kilkunastu robotników, lecz szczęśliwym przypadkiem nikt z nich nie został niebezpiecznie poraniony, choć eksplozya była tak silną, iż niektórzy z nich zostali na 15 do 20 stóp odrzuceni.

Straż ogniowa zaledwie poczęła pożar gasić, gdy Ryan, „foreman“ w „Condensing Room“ przypomniał sobie, że łatwo może się zapalić gaz w rurach się znajdujący i nastąpić podziemna eksplozya i być przyczyną wielkiego nieszczęścia. „Będę ryzykował me życie“, zawołał i wskoczył do palącego się budynku. Po kilku sekundach wrócił atoli i doniósł, że zamknął „ventil“ głównej rury i w ten sposób zapobiegł wszelkiemu nieszczęściu.

— Wczoraj po południu zastrzelił w Hill'a saloonie, położonym na rogu Congres i Halsted ulic podczas kłótni powstałej z błachej przyczyny niejaki Petreau, kilka razy już karany złodziej, listonosza John'a Kilfoyle. Morderca ubiegł.

Milwaukee, 31 paźdz. Wczoraj rano wyleciał w powietrze w pobliżu North Point statek krzyżowy „A. W. Lawrence“ przyczem kapitan, maszynista, palacz, i majtek jeden utracili życie. Kucharz i inny majtek zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

## To i owo.

W Searsmont, Maine, umarł w tych dniach Chesley Heal liczący lat 109. Urodził się w Westport, Me.; przepędził atoli większą część życia w Lincolnville; obecnie mieszkał przez 40 lat w Searsmont w chacie, którą sam bez wszelkiej pomocy wybudował a którą nie opuścił w ostatnich dwunastu latach. Trzecia jego żona, która go przeżyła, liczy lat 60.

* Parowiec „Lahn“ przejechał przez ocean atlantycki (od Southampton do Nowego Yorku — czyli 3055 mil) w 7 dniach, 13 godzinach i 20 minutach.

* W Appleton, Wis., spaliła się huta żelaza „Appleton Furnace kompanii.“



* Śnieg padał w niedzielę w północnej Minnesocie, w Nebrasce i Iowa.

* W Wilkesbarre, Pa., zakończył się w tych dniach przez ugodę proces o własność zawierającą węgle, który trwał szesnaście lat. Skarzyciel, pułkownik C. M. Derringer z Philadelphii otrzymuje połowę sumy, którą żądał dawniej tj. dziewiątą część z $10,000,000; którą to sumę własność, o którą chodziło, jest warta. Adwokaci, którzy bronili stron się sprzeczających, dostali podczas procesu przeszło milion dolarów.

* Sąd pośmiertny (coroners jury), który zbadał przyczynę nieszczęścia podczas kładzenia kamienia węgielnego pod nowy polsko-katolicki kościół św. Maryi w Reading, Pa. uznał że odpowiedzialnym za nieszczęście jest budowniczy Cornelius Fink.

* Zarząd Lehigh Valley kolei polecił niejakiemu Connellowi, który jest znakomitym „biznesistą“ w Scranton, Pa., aby odszukał zastępców tych ludzi, którzy podczas nieszczęścia w Mud Run zostali pokaleczeni lub też utracili życie, gdyż kompania zamierza załatwić sprawę bez procesu.

* Pierwsza sesya 50go kongresu Stanów Zjednoczonych została odroczoną w przeszłą sobotę. Trwała o trzy tygodnie dłużej, jak którakolwiek przedtem.

* W St. Louis odsłonięto w sobotę przeszłego tygodnia pomnik jenerała Granta.

* W Fifield, Wisconsin, spalił się w środę dom mieszkalny C. F. Smitha i w nim dwoje dzieci, których rodzice samych w domu pozostawili.

* W Greencastle, Ind., umarła w przeszłym tygodniu Katarzyna McMahon, licząca lat 103. W Greencastle mieszkała od 1853 roku.

* Od kilku tygodni bawi w Berlinie jeden z największych krezusów Koziełło Poklewski, który w swych kopalniach srebra, żelaza i innych kruszców, położonych przeważnie w guberniach: tobolskiej, permskiej i irkuckiej, zatrudnia przeszło 10,000 robotników i płaci około 5 milionów rubli podatku skarbowi. P. Koziełło Poklewski, rodem z gubernii witebskiej, ma znaczną część urzędników, razem około tysiąca wynoszących, Polaków, zesłańców politycznych — i ich to inteligencyi, uczciwości i zapobiegliwości zawdzięcza olbrzymi rozwój swoich zakładów. Polacy to — mówi często p. Poklewski — wydobyć umieli na światło słoneczne naturalne skarby, w jakie obfituje Syberya, a wielu z nich, pracując rzetelnie i wytrwale, wywalczyło sobie obok majątku bardzo poważne stanowisko. P. Koziełło Poklewski przybył do Berlina z licznym dworem i w towarzystwie dwóch sekretarzy Polaków. Potrzebując pomocy lekarskiej, udał się po nią do tamtejszego renomowanego lekarza, dr. Zabłudowskiego.

## Cześć oddawana poczcie w Indyach.

Poganie indyjscy są jeszcze zupełnie ciemni, i czego zrozumieć nie mogą, tłómaczą sobie według swego wyobrażenia o bogach i bożkach. Dla nich urządzenie poczt jest niezrozumiałem. Nie może Indyjczyk pojąć, jakim sposobem list włożony do skrzynki, po niejakim czasie dojdzie adresata w oddalonej gdzie stronie. Myślą więc, że w skrzyneczce siedzi ukryty jakiś duch, albo nawet bożek, który się ekspedycyą listów zajmuje. Dla tego też Indyjczyk przechodzący mimo takiej skrzynki, nie zaniedba pomodlić się po swojemu i uczcić ukrytego ducha. Pewien taki poganin włożył swój list w skrzynkę, a potem głośno krzyknął w nią imię adresata, aby o tem owego ducha uwiadomić. Inny mając oddać list, zdjął już w niejakiem oddaleniu swe obuwie, potem odprawił swe modlitwy, a dopiero wpuścił list w skrzynkę. Musiał to być ważny list, gdyż biedakowi zdawało się, iż zamało czci jeszcze oddał urojonemu bóstwu, więc dobył kilka drobnych pieniędzy i położył je na ziemię jako ofiarę. Wtedy dopiero oddalił się z takiem samem uszanowaniem, w jakiem się zbliżył.

†

## Nekrologia.

W Poznaniu umarł 6-go października Antoni Skórzewski.

— Tamże umarł w nocy z 12 na 13 października ks. Kanonik Heliodor Kurowski.

— W Miłosławiu umarł 9-go października Franciszek Czarczyński, żołnierz z r. 1848.

☞ Kto przysłał z Milwaukee, Wis. 1,00 na Gazetę Polską? W liście nie ma żadnego podpisu.

## Początek cygar.

Tabaka jest, jak wiadomo, rośliną czysto amerykańską, której w Europie, Azyi i Afryce przed odkryciem zachodniej półkuli ziemskiej nie znano. Hiszpanie mocno się zadziwili gdy spostrzegli, że Indyanie wciągają w siebie dym z tej rośliny i takowy znów wypuszczają. Jedna z najdawniejszych wiadomości o tem, co dzisiaj nazywamy cygarami, podaje dziejopisarz Gonzala Fernandez de Oviedoh Veldez w swojej historyi o Nicaragua, która została ukończoną w r. 1555. Przebywał długie lata w okolicach środkowej Ameryki i mówi jako świadek naoczny. Wyjmujemy z jego opisu, co następuje:

W sobotę, 19 sierpnia 1526 r., przybył don Alfors, kacyk z Nikoya, który w języku krajowców się nazywa N u m b i, t. j. pies, na targowisko swej wsi. Brakowały jeszcze dwie godziny do zmroku. Około sto Indyan towarzyszyło mu. Usiedli w kącie i poczęli obchodzić swe Areito. Areitos są śpiewy, w których opisują przypadki z dawniejszych czasów lub teraźniejszości, w który to sposób zachowują pamiątkę po wydarzeniach. Tańczyli i śpiewali. Prawdopodobnie byli to ludzie pospolici tylko, gdyż kacyk przeszedł bardzo uroczyście do drugiego kąta targowiska, gdzie usiadł na rodzaju ławki. Następnie otoczyło go i usiadło obok niego około 80 Indyan, pomiędzy nimi najstarsi urzędnicy a młoda dziewczyna przyniosła im napoju w małych kalebasach (naczyniach wydrążonych mających kształt bani). Napój był podobny do mocnego wina kwaskowatego; przygotowują go z kukurudzy i nazywają „chicha“. Wygląda jak rosół kurzy, do którego wbito kilka jaj. Gdy już poczęto pić, wyjął kacyk paczkę składającą się z k a w a ł k ó w t a b a k i, o k o ł o s z e ś ć c a l i d ł u g ą i t a k g r u b ą j a k p a l e c; liście były zwinięte i okręcone nicią. Bardzo starannymi są w uprawie tabaki i robią z nich w a ł k i, k t ó r e n a j e d n y m k o ń c u z a p a l a j ą; te wałki wystarczą na cały dzień, jeżeli się powoli pali. Drugi koniec biorą w usta, wciągają od czasu do czasu dym, zatrzymują go na chwilę a potem wypuszczają go ustami lub nozdrzami. Każdy Indyanin miał takie wałki tytoniowe, które w ich języku nazywają Y u p o q u e t e, w Hispanioli (Hayti) zaś nosi ta roślina nazwę T a b a k o. Sługi obydwóch płci przynosiły od czasu do czasu naczynia napełnione owym napojem lub innym, który się nazywa k a k a o (czokolada). Z tego ostatniego napoju wziął każdy po trzy lub cztery łyki, poczem oddał sąsiadowi „kalebasę“, która przechodziła z ręki do ręki. Podczas picia wciągali w siebie ów dym, bębnili i bili takt ręką, podczas gdy inni śpiewali. Pozostali społem aż do północy, o którym to czasie większa część była pijana. Podchmielenie okazywało się w różnych kształtach. Jedni byli jakoby nieżywymi i nie ruszali się wcale, inni wyli i krzyczeli, inni zaś skakali lub podrygiwali. Gdy już się znajdowali w podobnym stanie nadeszły żony i zaprowadziły mężów do domu. Niektórzy spali do południa, drudzy zaś do wieczora. Ten, który się tak nie upije, jest uważanym za złego wojownika i bywa potępionym przez wszystkich.“

## Jak leczyć zastrzał?

Zastrzał powstaje od ukłucia igłą, wyrwania zadry, albo wkłucia się drzazgi za paznokieć. Może też zrobić się bez żadnej widocznej przyczyny, a zawsze bywa bolesny. Zależy to zresztą i od tego, jak głęboko ów zastrzał dochodzi: nie głęboko, czy też do samej kości. Gdy jest zastrzał, koniec palca zawsze zwykle jest zaczerwieniony, a wewnątrz ropieje on, dla tego też najlepiej jest robić gorące przyparki i moczenia, wskutek czego właśnie ropienie prędzej się odbywa. Gdy na palcu pokaże się już białe miejsce, to należy je przekłuć lub przeciąć dla wypuszczenia ropy. Gdy ropa zbiera się pod paznogciem, należy go zeskrobać szkłem i wtedy dopiero zrobić w nim otworek. Dla zupełnego wygojenia, palec trzeba często moczyć, utrzymywać go w czystości, a miejsce zranione obkładać starem płótnem, wysmarowanem tłuszczem.

## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 244 | Apek P. (2) | 372 | Narloch J. |
| 247 | Barszcz A. | 377 | Okonn J. |
| 255 | Białk A. | 379 | Osucha M. |
| 256 | Białas J. | 381 | Parisek C. |
| 265 | Bodanowski M. | 382 | Paresich A. |
| 268 | Bork R. | 385 | Persak W, |
| 269 | Borkowicz M. | 387 | Pichla M. |
| 273 | Brodski C. | 390 | Post E |
| 277 | Bychowski J. | 396 | Radanowich L. |
| 279 | Chojeński B. | 406 | Rizymkowski T. |
| 280 | Chożeski M. | 411 | Rudnicka J. |
| 284 | Dobratz M. (2) | 413 | Rudsiewicz W. (2 |
| 288 | Dzur G. | 414 | Ryza W. |
| 299 | Gołembiewski J. | 429 | Simonesic J. |
| 301 | Grabowski J. | 431 | Stański J. |
| 310 | Gulbas F. | 432 | Sceleski K. |
| 312 | Halek M. | 436 | Stefanek J. |
| 318 | Henaga A. | 438 | Storkiewicz T. |
| 321 | Hojarski J. | 440 | Stua J. (2) |
| 328 | Kaczmarek W. | 443 | Szafrański W. |
| 329 | Kalisch P. | 444 | Szulczewski M. |
| 332 | Kieras J. | 449 | Tynrowicz P. |
| 339 | Kopec K. | 452 | Wabra J. |
| 341 | Koranda M. | 455 | Wasik A. (2) |
| 344 | Kożlański J. | 459 | Wieszchowski M. |
| 345 | Kraruwetzki O. | 463 | Wisiński S. |
| 349 | Kuczarski J. | 465 | Wojcik K. |
| 358 | Łukaszyk M. | 470 | Wolniewicz J. |
| 361 | Majzek A. | 471 | Wasnych D. |
| 363 | Ptaszek M. | 472 | Zaja A. |
| 364 | Meska S. | 474 | Zarek A. |
| 371 | Musiał A. | 476 | Zydron M. |



## Ceny Targowe.

*Chicago*, 31go Października 1888

| | |
|---|---|
| Pszenica latowa buszel | 1.15¾ |
| „ zimowa „ | 1.15¾ |
| Kukurudza | 40½ |
| Owies | 24¼ |
| Żyto | 56½ |
| Jęczmień | 80—83 |
| Wieprzowina | 14.60—14.75 |
| Smalec, 100 funtów | 8.20 |
| Szynki | 9—9⅛ |
| Masło zwykłe | 12½—14 |
| „ dobre | 16—22 |
| „ śmietankowe | 20—26½ |
| Ser | 6—11½ |
| Jaja, tuzin | 18—19½ |
| Siano, tymotka No. 1. | 11.00—12.00 |
| „ „ No. 2. | 9.50—10.50 |
| mięszane | 8.00—9.50 |
| preryowe | 7.00—8.50 |
| Tymotka | 1.25—1.60 |
| Len | 1.30—1.49 |
| Koniczyna | 4.75—5.40 |
| Kartofle, buszel | 30—37 |
| Indyki, funt | 7½—8 |
| Kury „ | 7½—8½ |
| Kaczki | 8—8½ |
| Gęsi, tuzin | 6.25—7.00 |
| Żywe świnie | 3.00—5.65 |
| Owce | 2.65—5.70 |
| Krowy dojne, sztuka | 18.00—40.00 |
| Cielęta | 2.50—5.00 |
| Spirytus | 1.20 |
| Banany | 1.00—1.50 |
| Cytryny, pudełko | 4.00—5.00 |
| Pomarańcze, pudło | 6.00 |
| Chmiel | 14—42 |
| Kawa, funt Java | 20—25 |
| „ Rio | 16½—17 |
| „ Mocha | 28—29 |
| Cukier, cut-loaf, funt | 8½ |
| "standard granulated | 7⅝ |
| „ standard A | 7⅜ |
| „ żółty | 5¾—7 |
| Łój | 3¾—5 |
| Miód funt | 6—18 |
| Wosk, funt | 15—21 |
| Cybula, (beczka) | 65—75 |
| Pomidory (tomatoes,) buszel | 30—40 |
| Jabłka, beczka. | 1.25—2.00 |
| Fasola (busz.) | 1.25—2.03 |
| Kapusta 100 | 1.75—2.00 |
| Winogrona, koszyk | 15—50 |
| Ryż, Car. i Louis. | 4½—7 |
| Patna i Rangoon | 4¾—6½ |
| Syrup | 25—38 |
| Malas | 27—37 |